

Grey Scale #13



DANES
-PICTA
.COM

A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



DR DANIEL GROSS
BIAŁA
1929

POWOJENNA
ODBUDOWA
I PRZEBUDOWA
GOSPODARCZA
P O L S K I



DR DANIEL GROSS

BIAŁA

1929

**POWOJENNA
ODBUDOWA
I PRZEBUDOWA
GOSPODARCZA
P O L S K I**

DR DANIEL GROSS

BIAŁA

POWOJENNA ODBUDOWA
I PRZEBUDOWA GOSPODARCZA
POLSKI

KRAKÓW — 1929

NAKŁADEM TYGODNIKA „PRAWO LUDU“
DRUKARNIA LUDOWA W KRAKOWIE POD ZARZĄDEM H. SCHIFFA.



9121 / 1

SŁOWO WSTĘPNE.

Zagadnieniem najważniejszym dzisiejszej doby dla Polski jest odbudowa po zniszczeniu wojennem — odbudowa Państwa i odbudowa gospodarstwa. Odbudowa powojenna polega na rozbudowie w szybszem tempie i we większych rozmiarach od rozbudowy normalnej przedwojennej. Tego rodzaju rozbudowy można dokonać tylko przez wyjątkowo znaczne ograniczenie ludności w konsumcji indywidualnej przez czas odbudowy. To jest konieczność nie dająca się ominąć. Rozchodzi się tylko o to, by po pierwsze to ograniczenie dotyczyło rzeczy zbytecznych i zbytkownych, rzeczy, bez których można się obejść a powtórę, aby fundusze uzyskane z tych oszczędności były użyte na odbudowę i rozbudowę w interesie Państwa i ogółu ludności. W ten sposób winny były Rządy u nas oszczędności uzyskać i zużytkować.

Tymczasem dotąd przez lat 10 było inaczej. Powodem jest „Lewiatan“, który swoimi wpływami na Rządy i obrabianiem opinii fałszywemi hasłami ekonomicznemi doprowadził do tego, że oszczędności uzyskiwano niestychaną drożyzną towarów, przez co ograniczono szerokie sfery ludności miast i wsi w konsumcji koniecznych artykułów osobistego zapotrzebowania, a zaś zyski osiągnięte z głodzenia ludności zużytkowano dla przysporzenia majątku sferom gospodarczym reprezentowanym przez „Lewiatana“ i umożliwienia tymże zbytkownego trybu życia.

Rezultat jest widoczny. Ludności i Państwu dzieje się źle, ale zato „Lewiatańczykom“ dzieje się dobrze. Oszczędności zaś porobione na ludności przez pozabawienie tejże najniezbędniejszych środków zostały zmarnowane.

Nawrót z dotychczasowej drogi jest konieczny. Drogę racjonalną wskazuję w przedłożonej pracy, przez którą chcę czytelnikom zwrócić uwagę na te katastrofalne stosunki i spowodować, aby one zostały rzeczowo i gruntownie zbadane.

Treść podzielona jest na 3 części:

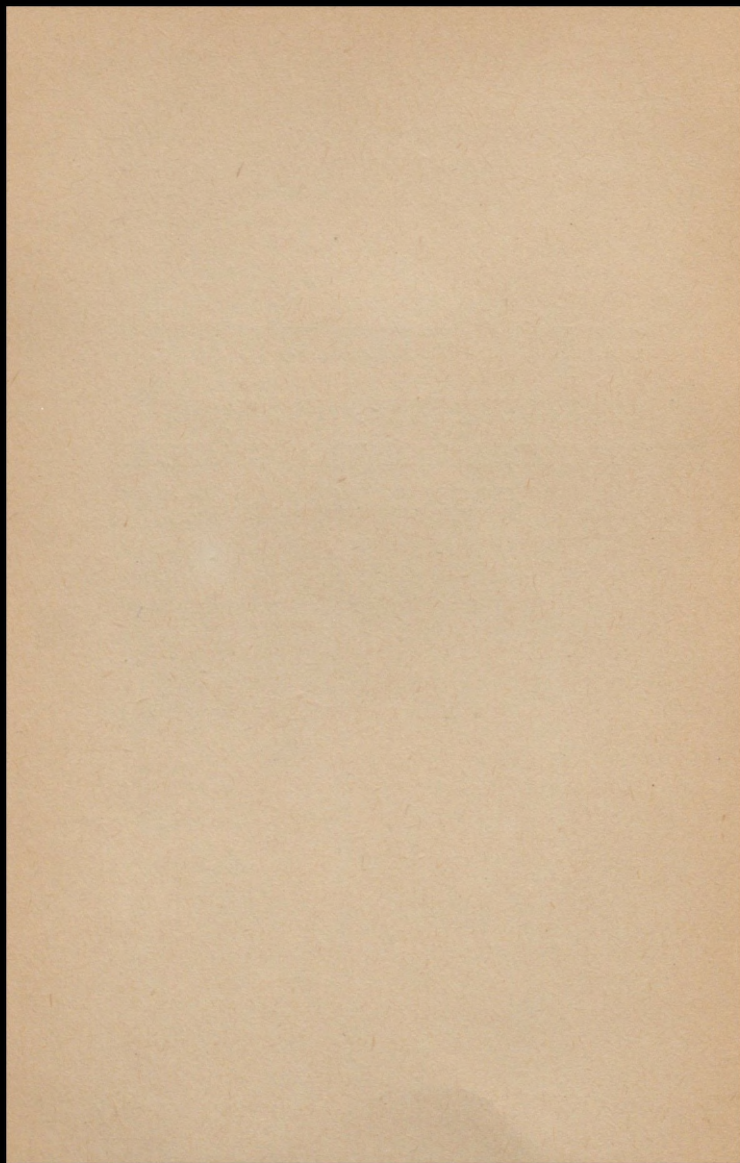
W pierwszej części uzasadniam konieczność kierowania odbudową przez Państwo przy oparciu się na czynnikach reprezentujących dobro ogólne. W drugiej części podaję tezy dla tej odbudowy, a w trzeciej na przykładzie umowy zawartej przez Skarb Państwa z Bankiem Polskim, z okoliczności dewaluacji prawnej banknotu i zaciągnięcia tzw. pożyczki stabilizacyjnej wykazuję, jak szkodliwym dla Państwa i społeczeństwa jest przemożny wpływ tzw. sfer gospodarczych na dotychczasowe Rządy w Polsce i jakby należało zmienić tę nieszczęsną umowę przezwana „Planem stabilizacyjnym“.

Dr. Daniel Gross

Biała krak. w styczniu 1929 r.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

UZASADNIENIE KONIECZNOŚCI
WKROCZENIA PAŃSTWA W SFERĘ
GOSPODARCZĄ.



ROZDZIAŁ PIERWSZY.

Zagadnieniem gospodarczym dla naszej generacji jest zagadnienie powojennej odbudowy i przebudowy gospodarstwa ogólnego wedle istotnych potrzeb Państwa i ludności.

Właściwym problemem gospodarczym jest konieczność **odbudowy i przebudowy** gospodarczej jako następstwa strasznego zniszczenia wojennego i **stosunków polityczno-gospodarczych powojennych**. Tego problemu dotąd nie rozwiązaliśmy. Na rozwiązanie tego problemu społeczeństwo i **to całe** z utęsknieniem czeka od 10-ciu lat, niestety jak dotąd nadaremnie. Po wojnie znalazł się każdy kraj w innych warunkach i **różny będzie sposób sanacji stosunków gospodarczych w każdym Państwie z osobna.**

Uzdrowienie stosunków nie może nastąpić dotychczasowym trybem, gdzie każdy warsztat pracy myśli tylko o sobie, **gdzie każdy przedsiębiorca dąży tylko do rentowności swego przedsiębiorstwa choć rynek i warunki zbytu są zmienione.**

Odbudowa i przebudowa musi być kierowana z jednego centralnego miejsca w Państwie, musi być kierowana **pod kątem widzenia całego gospodarstwa, a tendencją tego gospodarstwa winno być zaspokojenie potrzeb całego ludu miast i wsi, a nie jak dotąd tylko mniejszej jego części.**

Kierownictwo musi spoczywać w rękach Państwa i innych organów reprezentujących interes publiczny.

Wyraźnie odróżniam problem odbudowy od problemu przebudowy. Problem **odbudowy** góruje

w tych Państwach, gdzie wojna zniszczyła warsztaty pracy i środki produkcji, komunikacje, budynki itp. Problem zaś **przebudowy** góruje w tych Państwach, gdzie tego zniszczenia wprawdzie nie było, gdzie jednak zmienione wskutek wojny i politycznych stosunków powojennych warunki zbytu domagają się **przegrupowania** warsztatów pracy, jedne bowiem są przerośnięte, a drugie niedorośnięte.

W naszym Państwie istnieją oba problemy. Przedewszystkiem będę mówił o problemie odbudowy. Odbudowa musi być planowa wedle potrzeb całego Społeczeństwa. Akcja odbudowy musi być tedy **kierowana przez czynniki publiczne w pierwszym rzędzie przez państwo** tembardziej, że w tej odbudowie olbrzymią rolę odgrywają roboty publiczne, obojętnie czy wykonane są na terenie miast, czy wsi, a więc drogi, koleje, szpitale, szkoły, wodociągi, kanalizacja, gmachy urzędowe. **Te roboty publiczne są tak samo potrzebą ludności jak odzienie i żywność.** — Są one potrzebą na wyższym poziomie kultury, **ale nie mniej są potrzebą**, a zupełnie obojętnem jest czy społeczeństwo płaci je ryczałtowo przez podatki, czy odrębnie i **indywidualnie za każde świadczenie**. Dawniej korzystanie z dróg było opłacane przez tak zwane myto za każde świadczenie, a dziś drogą podatków ryczałtem. Kierowanie tą akcją odbudowy przez organa publiczne jest dalej koniecznem z tego powodu, że pewien rodzaj potrzeb, które były zaspokojone przed wojną drogą przedsiębiorstw prywatnych, obecnie po wojnie dotychczasowym trybem zaspokojonymi być nie mogą. **Myślę tu o budowie mieszkań.** Wreszcie **najważniejszym argumentem** za kierowaniem akcją od-

budowy ze strony Państwa, samorządów jako organów publicznych jest ten, że odbudowa nawet prywatnych warsztatów pracy wymaga od społeczeństwa nadzwyczajnych ofiar, na cały przeciąg trwania odbudowy. Ta ofiara polega na ograniczeniu się społeczeństwa przez czas i w celu odbudowy w konsumpcji indywidualnej.

Tak jak zniszczenie wojenne było masowe tak i odbudowa musi być masowa. Tak jak na czas wojny konieczne było ograniczenie ludności w konsumpcji indywidualnej niestety na cele niszczenia, tak obecnie takie ograniczenie być musi, ale winno służyć celom odbudowy. Ponieważ służy celom odbudowy to ograniczenie — jeżeli będzie powszechne — nie będzie dotkliwe i będzie coraz słabsze. Nie jest jednak dopuszczalnem, żeby to ograniczenie dotyczyło tylko masy ludowej, a poprostu silnie drażniącym jest stan, jeżeli istniejące ograniczenie ludu w KONIECZNEJ KONSUMCJI indywidualnej służy rozszerzeniu konsumpcji indywidualnej z cechami wielkiego zbytu dla uprzywilejowanej warstwy społeczeństwa. BEZPLANOWOŚĆ PROWADZI DO DZIKIEJ ODBUDOWY i obrabowania społeczeństwa przez pewne uprzywilejowane przedsiębiorstwa, które ze względu na swój wpływ na Rządy i możność skartelowania się mogą tego rabunku dokonać. Inne przedsiębiorstwa, które tego wpływu nie mają i nie mogą usunąć ani konkurencji od wewnątrz ani od zewnątrz nie są w stanie takiej rabunkowej odbudowy dokonać. Nie mogą tego uczynić raz dlatego, że konkurencja na to nie pozwoli, a powtórze dlatego, że siła nabywcza i oszczędność społeczeństwa osłabiona jest przez obrabowanie ze strony sfer uprzywilejowanych.

ROZDZIAŁ DRUGI.

Dzika i rabunkowa odbudowa przy pomocy spadku banknotu podstawą wielkich zysków kapitału finansowo-obszarniczo-przemysłowego.

To co dotychczas przez 10 lat po wojnie przeżywamy, to była i jest dzika rabunkowa odbudowa. — Spadek marki był środkiem rabunku w szerszych rozmiarach, bo z kredytu prawie bezpowrotnego markowego korzystały szerokie sfery obszarnicze i przemysłowo-handlowe tak pośrednio za pomocą nader licznych w tym czasie powstałych banków jak i bezpośrednio z P. K. K. P., natomiast przy pomocy banknotu złotowego w czasie tegoż spadku rabowały społeczeństwo tylko uprzywilejowane sfery wielkokapitalistyczne. — Po ustaleniu banknotu złotowego sfery te „odbudowują się” przy pomocy karteli lub wysokich cel, wydobywając ze społeczeństwa po usunięciu konkurencji od wewnątrz i zewnątrz wygórowane ceny za swoje towary. — **Tutaj muszę poruszyć drugi problem**, bo jest z problemem odbudowy w ścisłym związku w obecnej dobie, a mianowicie **problem przebudowy** czyli przegrupowania warsztatów z powodu zmienionych rynków zbytu. **Misja prof. Kemmerera konstatuje**, że istnieje w Polsce przemysł stworzony na warunkach, które **przestały istnieć**, który nie może utrzymać się w nowym otoczeniu i **nie ma widoków na przyszłość**.

„Pomoc udzielona takiemu przemysłowi winna być obliczona na **złagodzenie gwałtownej śmierci** i przygotować drogę do powolnego zamarcia, a **nie starać się utrzymać** przy życiu **chorego** pacjenta za pomocą **stałej** transfuzji krwi”.

Dalej niżej misja ta wyraża zapatrywanie słuszne, że Rząd wkraczając w sferę gospodarczą winien mieć przekonanie „**że pracuje według praw ekonomicznych a nie przeciw nim**“.

Niestety te „wielkie przemysły“ przerośnięte nie chcą się ścieśniać. **Rząd działa według praw ekonomicznych fałszywych, które te sfery podają jako jedynie racjonalne i które one dyktują.** Sfery te swym bezpośrednim wpływem na Rząd i zatrutowaniem opinii fałszywymi hasłami ekonomicznymi o konieczności popierania eksportu — że inaczej waluta jest zagrożona i powiększy się bezrobocie — uzyskują nie tylko różne przywileje i ulgi (jak kolejowe, cłowe, podatkowe i kredytowe) dla towarów eksportowych ale **nadto** wyraźne lub ciche **zezwolenie** Rządu na **nieuzasadnioną podwyżkę cen dla konsumpcji wewnętrznej**, tak iż przedsiębiorstwa te zyskują kosztem społeczeństwa **nie tylko** fundusze na odbudowę swoich przedsiębiorstw, ale **nadto** na luksusowe życie dla właścicieli przedsiębiorstwa i wysokich dygnitarzy tamże zatrudnionych, oraz możność odkładania zysków za granicą. — Obrabowanie społeczeństwa przy pomocy spadku banknotu i swoistego popierania eksportu co trwa już lat 10 **uniemożliwia** odbudowę w **innych gałęziach** przemysłu choć one dla bytu ludności nieodzownie potrzebne, że tylko przypomnę przemysł budowlany prywatny i roboty publiczne. — **Dotychczasowa 10-cio letnia metoda rabunkowa ze strony wielkiego przemysłu** osłabiła w niemożliwy sposób siły nabywcze ludności i nie dopuszcza do ich wzmocnienia.

Rezultat jest ten, że gospodarstwo się dotąd nie odbudowało, a ta odbudowa jest problemem pierwszorzędnym w kraju tak zniszczonym jak

Polska. Gdybyśmy przed wojną mieli gospodarstwo zorganizowane, kierowane planowo, **to po zniszczeniu powojennem sposób odbudowy byłby dla całego społeczeństwa jasnym i nie mogłoby społeczeństwo być co do metody odbudowy okłamywane.**

Kierownictwo takiego gospodarstwa pewnieby przede wszystkim ludność roboczą otoczyło szczególną opieką, **dostarczyłoby przede wszystkim dla ludności roboczej środków do życia i zmobilizowałaby ludność robotniczą dla szybkiej odbudowy, a więc dla odbudowania i rozszerzenia sieci komunikacyjnej, do uregulowania rzek do meljoracji gruntów, budowania domów mieszkalnych, szkół, szpitala, do wytworzenia maszyn i surowców dla warsztatów pracy wedle potrzeb ludności. Przy dzisiejszych zaś metodach rabunkowej gospodarki robotnicy wyemigrowali a z pozostałej reszty część znaczna jest niezatrudniona, a koniecznych robót się nie wykonuje.**

Przy gospodarstwie niezorganizowanym, gdzie istnieją prywatne warsztaty pracy, **dotąd nie wyszukaliśmy sposobu zdrowej odbudowy.**

Przy gospodarstwie t. zw. niezorganizowanym, gdzie istnieją prywatne warsztaty pracy, **dotąd nie wyszukaliśmy sposobu zdrowej odbudowy.**

Po za metodą rabunkowej odbudowy jako jedyne lekarstwo okrzyczano **pożyczki zagraniczne.** Ten środek jest racjonalny tylko wtedy o ile z pożyczki zagranicznej płacimy maszyny i surowce ze zagranicy sprowadzane. My winniśmy ze zagranicy sprowadzać zagraniczne środki produkcyjne czyli kapitał a nie pieniądze. Tymczasem jak dotąd pieniądze uzyskane z pożyczki zagranicznej leżą nieużytkowane na rachunku Banku Polskiego

w kraju lub za granicą, a Bank Polski wymienia je na banknoty **powiększając obieg banknotów** o równowartość zrealizowanej pożyczki. Tą drogą **nie można jednak dojść daleko bo obiegu nie można powiększyć po za gospodarczą potrzebę, jeżeli się utrzymuje wymienialność banknotu — po stałym kursie.** Nadto pożyczki zagraniczne są bardzo kosztowne, jest i różnica kursu i wysoki procent. Gospodarstwo krajowe musi dla opłacenia procentu i różnicy kursu eksportować za darmo towary na rzecz wierzycieli zagranicznych. Tą drogą odbudowy się nie przeprowadzi.

ROZDZIAŁ TRZECI.

Środkiem odbudowy to powiększenie konsumpcji produktywniej kosztem konsumpcji indywidualnej. Środki produkcyjne to kapitał. Powiększenie środków produkcyjnych to jest powiększenie kapitału, czyli t. zw. kapitalizacja.

Więc jaki inny sposób? Odpowiedź na to pytanie może dać tylko **nauka** o organizmie gospodarczym, a więc **ekonomja polityczna.**

Tak jak środki leczenia organizmu ludzkiego musi podać medycyna, tak też o sposobach leczenia organizmu gospodarczego musi nas pouczyć **wiedza ekonomiczna.** A **właśnie oficjalna ekonomja tego nie wyjawia.** W słowie wstępnem do drugiego wydania „Kapitału“ (styczeń 1873) powiada Karol Marks, że **walka klasowa proletariatu przeciwko kapitałowi,** która w Anglii i Francji już po roku 1830 zaczęła teoretycznie jak i praktycznie przybierać coraz wyraźniejsze i groźniejsze formy, była **pogrzebowem dzwonieniem dla wiedzy ekonomicznej.**

Pod wpływem wystraszonego kapitału nauka ekonomiczna na wszechnicach nie była dość pogłębiona, była i jest powierzchowną. Prof. Kemmerer wracając z Polski miał odczyt na rocznym zebraniu ekonomistów amerykańskich. Prof. Kemmerer opowiadał o „elementarnych” błędach ekonomicznych, które napotkał i którym nowe ekonomicznie kraje „zawdzięczają wiele ze swego niezdrowego ustawodawstwa gospodarczego”. — Opowiadał, że komisje rzeczoznawców musiały walczyć z temi błędami. Są one jednak tak powszechne i uporczywe a według zdania prof. Kemmerera rozpowszechnione ogólnie wśród wykształconych ludzi na całym świecie, że daje się odczuwać potrzeba powszechnego nauczania w jak najszerszym zakresie podstawowych zasad ekonomii. To trzeba sobie dobrze zapamiętać.

Prof. Kemmerer zajmuje się **trzema zasadniczymi błędami**. Jeden dotyczy pokrycia złotowego dla pieniądza papierowego. Wobec tego, że u nas nareszcie waluta jest stabilizowana, nie będę o tym błędzie mówił.

Drugi błąd dotyczy bilansu handlowego, kosztownego popierania eksportu. O szkodliwości tego błędu mówiłem poprzednio.

Trzeci błąd, który nazywa prof. Kemmerer „jednym z najbardziej powszechnych i najzłośliwszych błędów jest mieszanie pojęcia kapitału z pojęciem pieniądza”. Ten błąd istnieje u nas. Bez rozpoznania i usunięcia tego błędu nie ma mowy o możliwości racjonalnego rozwiązania problemu. Po wojnie widziano przyczynę zastoju gospodarczego w 8-mio godzinnym dniu pracy w ciężarach społecznych, teraz jednakowoż powszechnie woła się, jeżeli chodzi o odbudowę, o kapitał jako o deske

ratunku. Szukano go jak dotąd bezskutecznie za granicą. **Słuszną jest rzeczą, że dla odbudowy potrzebny jest kapitał, ale ten istnieje w kraju**, trzeba tylko umieć i chcieć go znaleźć. Karol Marks napisał 3-tomowe dzieło o „Kapitale”, na co poświęcił kilkadziesiąt lat wyłożonej pracy. — **To dzieło należy koniecznie przestudjować, jeżeli chcemy się zorientować.**

Kapitał, o który nam chodzi, to elementy tworzenia produktów, więc obok warsztatów pracy kapitałem są narzędzia pracy, środki pomocnicze i co najważniejsze środki utrzymania dla klasy pracującej. Te elementy w odróżnieniu od produktów przeznaczonych do konsumpcji indywidualnej dla ludzi bezpośrednio nie zatrudnionych są kapitałem.

Ustawicznie wydziela się z produktów w kraju wytworzonych część dla warsztatów jako kapitał, a druga część idzie do konsumpcji indywidualnej dla ludzi nie produkujących. Jeżeli corocznie wydzieli się tę samą ilość, to to jest tylko reprodukcja kapitału. Nam rozchodzi się przy „**rozbudowie**” o **powiększenie i coraz znaczniejsze tego kapitału czyli akumulację** (popularnie kapitalizację) a ta polega na tem, że rośnie ta część produktów, która przeznaczona jest do warsztatów pracy. **To jest właśnie nasz problem.** Rozchodzi się tedy u nas nie tylko o reprodukcję elementów pracy, lecz o **powiększenie tych elementów czyli o to, by coraz więcej szło elementów do warsztatów pracy** a mniej szło dla konsumpcji indywidualnej **osób**, nie produkujących. **Na tem polega rozbudowa.** Im więcej się wydziela produktów do warsztatów pracy kosztem konsumpcji indywidualnej, zwłaszcza **zbytkowej** u ludzi, którzy jak dotąd, należą do nie



produkujących, tem większy jest kapitał. Wprawdzie mogę zwiększyć kapitał jeżeli zmniejszam konsumpcję indywidualną u ludzi produkujących, ale u tych konsumpcja indywidualna jest niestety już tak mizerna, że **tu jest granica**, której przekroczyć nie wolno, jeżeli jakość pracy nie ma ucierpieć, względnie zdrowie robotników nie ma zawczasie zmarnieć.

Powiększenie istniejącego kapitału tworzy się **tedy przez ograniczenie konsumpcji indywidualnej na rzecz konsumpcji produktywnej**. Jeżeli jest produktów **bardzo dużo**, to **kapitalizacja idzie łatwo**, bez konieczności uszczuplenia konsumpcji indywidualnej nawet zbytłkownej. **Inaczej rzecz się ma od chwili ukończenia wojny, gdzie tych produktów jest naogół mało**. W każdym ustroju gospodarczym, choć w różnej formie wydzielaly się z rocznych produktów i **rosły** (kapitalizacja) elementy dla warsztatów pracy.

ROZDZIAŁ CZWARTY.

Przedwojenny mechanizm kapitalizacji. Kapitalizacja prywatna przez właścicieli warsztatów pracy i kapitalizacja społeczna przez ogół ludności drogą dobrowolnych oszczędności. Przez zwrot oszczędności wypożyczonych wraz z procentem i nowe oszczędności saldo ciągle rosło.

W ustroju panującym do chwili wybuchu wojny mechanizm kapitalizacji funkcjonował w następujący sposób.

. W pierwszych zaczątkach produkcji kapitalistycznej organizacja techniczna produkcji nie wymagała kosztownych elementów produkcji. Można

powiedzieć, że własnymi siłami producent kapitalistyczny prowadził warsztat pracy. **Dopiero w miarę rozwoju produkcji**, przy wyższym poziomie organizacji technicznej, produkcja kapitalistyczna coraz więcej korzystała z **kredytu** umożliwionego przez oszczędności **społeczeństwa**. **Nietylko sam właściciel przedsiębiorstwa** nie chcąc lub nie mogąc całego zarobku zjeść **oszczędzał**, a te oszczędności albo składał w bankach lub użył na rozszerzenie przedsiębiorstwa czyli kapitalizował co nazywamy kapitalizacją prywatną, **ale nadto oszczędzali inni, którzy nie byli właścicielami warsztatów pracy** albo nie mogli nadwyżek użyć we własnych przedsiębiorstwach. **Ta druga kapitalizacja jest kapitalizacją społeczną**, którą kierowały banki. **Dzięki kapitalizacji społecznej** budowało się koleje, domy mieszkalne, gmina, kraj, państwo wykonywały roboty publiczne i powstał wielki przemysł we formie spółek akcyjnych. **Na tej kapitalizacji społecznej opierali swoje inwestycje prawie wszyscy producenci**, tak rolni, jak i przemysłowi i to nietylko producenci kapitalistyczni, ale i chłopci i rzemieślnicy. **Oszczędności te rosły**. Wprawdzie co rok wychodziły one z banków podjęte przez producentów jako kredyt, **ale oszczędności te wracały do banków**. To był powrót czyli reprodukcja oszczędności. Przyrost zaś oszczędności polegał na procencie od dawnych i na nowych oszczędnościach. Ponieważ oszczędności się wracały od dawnych dłużników więc saldo oszczędności było **coraz większe**. Do wybuchu wojny w normalnym ustroju kapitalistycznym warsztaty pracy **otrzymywały tedy** środki produkcji czyli **kapitał** w sposób dwojaki wzgl. z dwóch źródeł.

To odróżnienie podkreślam jako podstawowe założenie.

Pierwszym źródłem była konsumpcja a mianowicie właściciel przedsiębiorstwa otrzymywał kapitał ze sprzedaży wyprodukowanych towarów. Za otrzymane pieniądze kupował przemysłowiec na nowo surowce itd. oraz siłę roboczą, pokrywał kosztą własnego utrzymania a nadto odkładał czyli zbierał dalszą nadwyżkę na rozszerzenie warsztatu pracy. To stanowiło t. zw. „rentowność“ przedsiębiorstwa.

Drugim źródłem był kredyt powstały z obcych oszczędności, a więc kapitał obcy, który musiał być oprocentowany i zwracany. Do tego kapitału musiał przemysłowiec sięgnąć wtedy, gdy chodziło o **inwestycje znaczniejsze**, których **nie mógł wydobyć ze sprzedaży towarów czyli z konsumpcji**, bo konkurencja nie pozwalała na tak wysoką rentowność. W miarę rozwoju systemu kredytowego specjalne instytucje zajmowały się zbieraniem oszczędności i wypożyczaniem. Składający oszczędności rekrutowali się z całego społeczeństwa, **kapitał przybierał charakter społeczny**. Roboty publiczne, domy mieszkalne, powstające wielkie przedsiębiorstwa akcyjne, inwestycje na wielką skalę sięgały po te bezimienne kapitały społeczne, **które powstały nie przez konsumpcję lecz przez wstrzymanie się od konsumpcji indywidualnej na to, by mogła rósć konsumpcja produktywna**. To ograniczenie konsumpcji indywidualnej jest źródłem kapitalizacji społecznej w **przeciwstawieniu do kapitalizacji prywatnej, pochodzącej ze sprzedaży towarów własnego przedsiębiorstwa** tzw. wysokiej rentowności a opierającej się na wyższych cenach. Jeżeli bowiem przemysłowiec uzyska wyż-

sze ceny za towary to jest w stanie nie tylko **reprodukować** własny kapitał i zapewnić dobre utrzymanie dla siebie i rodziny, **ale** nadto powiększyć warsztat pracy czyli **kapitalizować**. Ponieważ jednak inwestycje z rozwojem techniki stawały się coraz kosztowniejsze, to przy zwiększającej się konkurencji przemysłowców coraz wolniej potrafił kapitalizować ze sprzedaży wyprodukowanych towarów. Przemysłowiec był tedy zmuszony sprawić inwestycję drogą kredytu a nadwyżkami rocznymi ze zysku powoli spłacać. **Miarodajną tedy dla utrzymania wysokiej produkcyjności ustroju była kapitalizacja społeczna drogą oszczędności a nie kapitalizacja prywatna drogą wygórowanych cen za towary wyprodukowane we własnym warsztacie.** Te oszczędności rosły, bo nowe przybywały a stare się reprodukowały wraz z procentem. Ludzie, składający nowe oszczędności ograniczali się w konsumpcji indywidualnej a tak samo ograniczali się w konsumpcji indywidualnej ludzie wracający dawne oszczędności wraz z procentem, pierwsi czynili to dobrowolnie bez musu, a drudzy czynić to musieli z obowiązku wypełnienia umowy. Ograniczenie konsumpcji indywidualnej następowało też przez podatki ale o tem będę mówił później. **Nowe oszczędności oraz procentowanie i zwrot dawnych oszczędności to były potężne źródła kapitalizacji społecznej.** Dla produkcji to był mechanizm, który automatycznie wysyłał wielką ilość produktów **do warsztatów pracy**, a z tego część znaczną i ważną stanowiły środki utrzymania dla klasy pracującej.

ROZDZIAŁ PIĄTY.

Wojna zniszczyła wytworzony przez dziesiątki lat potężny kapitał społeczny. Warsztaty pracy nie mają skąd brać funduszy na inwestycje. Pozostaje droga wygórowanej kapitalizacji prywatnej przez nadmierne ceny po usunięciu konkurencji. To jest droga rabunku i dostępna tylko dla wielkiego przemysłu.

Przez wojnę i dewaluację pieniądza ten mechanizm został zniszczony. Niema oprocentowania i zwrotu dawnych oszczędności przez dłużników i niema nowych oszczędności składanych przez wierzycieli. Znikł dawny kapitał społeczny a nowy z trudnością się tworzy. Warsztaty na ogół pracują kapitałem małym, który reprodukuje przez sprzedaż towarów. Zysk używany jest na konsumpcję mniej lub więcej zbytkowną. Powiększyć warsztatów nie mogą, bo niema kapitału społecznego, z którego mogliby czerpać w drodze kredytu fundusze na inwestycje. **Jedynie warsztaty skartelowane mogą przez wygórowane ceny za towary z konsumpcji wydobyć reprodukcję kapitału własnego, konsumpcję zbytkowną, inwestycje, a nadto mogą — ponieważ z jedzeniem rośnie apetyt, a te przedsiębiorstwa są przeważnie zagraniczne — niestety odkładać pieniądze, które — co jest największym nieszczęściem — lokują zagranicą.**

Odpowiednio obrobiona prasa i opinia, pomagają im w tem, powtarzając fałsz ekonomiczny o aktywizacji bilansu handlowego przez eksport kosztem nadmiernych cen dla konsumpcji wewnętrznej. Obrabianie opinii publicznej i Rządu w kierunku **wygórowanych cen dla karteli** odbywa się w „Czasie“ krakowskim bardzo często w ar-

tykułach p. dr. Falla. Mam przed sobą artykuł p. dr. F. z 8 listopada br. pt. „Rentowność produkcji drogą aktywizacji bilansu handlowego“. W artykule dowodzi p. Fall, że bilans handlowy poprawić można jedynie modernizacją i rozbudową przemysłu. Droga kredytów zagranicznych i obecne wolne tempo kapitalizacji społecznej do celu nie doprowadzi. Pozostaje przeto wedle p. Falla „jako **jedynie wyjście** zapewnienie naszemu przemysłowi (czytaj skartelizowanemu) **takiej rentowności**, któraby umożliwiła wykonanie najniezbędniejszych inwestycji z bieżących nadwyżek bilansowych. Środkiem zaś do tego celu ulgi podatkowe oraz **zniesienie** reglementacji cen jako najsilniejszego hamulca rentowności naszego przemysłu i t. d.

P. dr. Fall mówi tedy o **pierwszem źródle kapitalizacji**, mianowicie kapitalizacji **prywatnej** ze sprzedaży towarów drogą wygórowanych cen a nie drogą kredytu czerpanego z kapitalizacji społecznej. Taka terapia nie uratuje organizmu, lecz go jeszcze bardziej pogłębi, a **nadto jest możliwa do wykonania tylko** dla skartelizowanych i monopolowych warsztatów pracy. **Praktyka codzienna zadaje kłam tej teorii**. Niech p. dr. Fall mi powie jak kupiec, rzemieślnik, małorolnik, przemysłowiec, jednym słowem przedsiębiorca, dla którego nie istnieje reglementacja, lecz swoboda cen, **mają to zrobić, w jaki sposób mają tak wysoko podnieść rentowność, żeby nadwyżki bilansowe umożliwiły im przeprowadzenie inwestycji**. Dla tych wszystkich przedsiębiorstw, powtarzam, nie ma reglementacji cen ze strony Rządu, **ale jest reglementacja cen ze strony konkurencji**, a ta nie pozwala na zyski, któreby umożliwiły przeprowa-

dzenie choć najkonieczniejszych inwestycji. Niech tedy p. Fall mówi wyraźnie i szczerze, że rozchodzi mu się o **wielkokapitalistyczne** sfery gospodarcze, bo dla reszty zniesienie reglementacji cen nie jest środkiem **podniesienia rentowności** przedsiębiorstwa. Ta swoboda cen byłaby pożądaną również dla kamieniczników, ale nie potrzeba udowadniać jakim nieszczęściem by to było dla lokatorów. Dla p. dra Falla swoboda cen na to, **żeby ceny można podnosić wedle własnej oceny przedsiębiorców jest środkiem leczniczym na wszystkie choroby** gospodarcze. Gdy prof. Krzyżanowski w Katowicach na odczycie mówi o konieczności powiększenia dobrowolnych oszczędności, występuje p. dr. Fall na widownię publiczną, ogłasza w „Czasie” artykuł polemiczny tej treści, że na te dobrowolne oszczędności trzeba by wieki czekać, że to nie jest żaden celowy środek leczniczy, **że natomiast jedynym środkiem jest swoboda cen.** Gdy teraz na porządku dziennym jest sprawa **aktywizacji bilansu handlowego** zjawia się znów p. dr. Fall na łamach „Czasu” ze swoją znaną terapią, **„że jedynym wyjściem jest swoboda cen”,** — rozumie się oprócz ofiar ze strony skarbu (ulgi podatkowe, cłowe i przewozowe). P. dr. Fall jest rzecznikiem przemysłu górniczo-hutniczego Górnego Śląska i można mu wierzyć na słowo, że **swoboda cen przyczyni się do bardzo znacznego podniesienia „rentowności”** tych wielkokapitalistycznych przedsiębiorstw, ale równocześnie przyczyni się też do zubożenia konsumentów i upadku reszty przedsiębiorstw. W rzeczywistości **droga do kapitalizacji i aktywizacji bilansu handlowego prowadzi jedynie przez oszczędności** na zbędnej konsumpcji indywidualnej. Już misja Kem-

merera w sposób energiczny i wymowny potępiła popieranie eksportu zapomocą ofiar ze strony Skarbu (ulgi podatkowe, przewozowe) czy też bezpośrednio zapomocą ofiar ze strony społeczeństwa (wysokie ceny wewnętrzne). „Jest to nietylko — powiada misja prof. Kemmerera — niesprawiedliwym rozkładem ciężaru podatku oraz opłat kolejowych, ale też często oznacza, że **handel taki** (ze zagranicą) **prowadzony jest ze stratą**. Zapas towarów społeczeństwa jest po przeprowadzeniu importu i sztucznie popieranego eksportu mniejszym i mniej wartościowym aniżeli był na początku. Wysyłanie towarów, których produkcja kosztowała więcej aniżeli towarów, które za nie otrzymano jest najpewniejszą **drogą do bankructwa**“.

To powiedziała misja Kemmerera, ale wpływ zainteresowanych sfer wielkokapitalistycznych jest tak przemożny, że rząd nasz i ekonomiści nasi są głusi na nawoływania rzeczoznawców.

Aktywizacja bilansu winna nastąpić w sposób naturalny drogą niskich a nie wysokich cen wewnętrznych. Spowodujmy tylko niskie ceny wewnętrzne, to będziemy mieli zwiększenie eksportu, a jeżeli zamożni ograniczą swoją zbytkowną konsumpcję indywidualną, to będziemy mieli zmniejszenie importu. Niskie ceny towarów można spowodować przez lepsze wyposażenie niedorośniętych warsztatów pracy drogą tanich długoterminowych środków kredytowych czerpanych z kapitału społecznego. Lepsze wyposażenie wywoła większą produktyjność. Natomiast środkiem złym jest podwyższenie rentowności przez wysokie ceny, bo te prowadzą do wysokich zysków, które zostają w pierwszym rzędzie obrócone na podtrzymanie wysokiej stopy życiowej dla właściciela i

tegoż rodziny, co powoduje import zbytkownych towarów.

ROZDZIAŁ SZÓSTY.

Jedyną drogą celową to odtworzenie kapitału społecznego przez ograniczenie zbytecznej, zwłaszcza zbytkownej konsumpcji indywidualnej drogą podatków. — Z kapitału społecznego mają czerpać warztały pracy drogą długoterminowego, taniego kredytu, fundusze na inwestycje. — Krytyczna ocena artykułu p. Dra Zweiga.

Te prawdy ekonomiczne zaczynają już i u nas przedostawać się na wierzch, choć jeszcze nie śmiało gdzieś w „dodatku“ bez charakteru polemicznego z fałszami ekonomicznymi rozsiewanymi przez wielkokapitalistyczne sfery w całej prawie prasie i opinii publicznej. P. dr. F. Zweig, zajmujący się aktualnymi problemami ekonomicznymi, pisze w „Il. Kur. Codz.“ z 29 września b. r. o aktywizacji bilansu handlowego w ustępie zatytułowanym „Ożywienie eksportu zagadnieniem produkcji i oszczędności“ dosłownie. „Zagadnieniem ożywienia eksportu jest niczem innem, jak zagadnieniem powiększenia ogólnej produkcji kraju przy równoczesnem **ścieśnieniu** zbędnej konsumpcji towarowej (podkreślenie autora) drogą rozwoju oszczędności i kapitalizacji wewnętrznej... Kraj, który nie oszczędza i niekapitalizuje, nie może rozwinąć swego eksportu, nie może też zahamować zbędnego importu. (Podkreślenie autora)... Dlatego sytuację naszego eksportu może radykalnie i w sposób trwały poprawić tylko realizacja hasła zwiększenia ogólnej wytwórczości kraju, zwiększonego

napiecia sił wytwórczych, przy równoczesnem zwiększaniu oszczędności tych sfer, które oszczędzać mogą, których dochód przekracza minimum egzystencji". (Podkreślenie autora). **To jest prawda ekonomiczna, to są te prawa ekonomiczne miarodajne dla naszej generacji**, o których mówi Karol Marks, że rozpoznane przez daną generację przyczynią się do „skrócenia i złagodzenia bólów porodowych“ dla nowego (nie musi być odrazu socjalistyczny) ustroju gospodarczego. **Te prawdy ekonomiczne** opierają się na **znajomości ekonomji**, tak jak dżagnoza i terapia dla organizmu ludzkiego, opiera się na znajomości medycyny. Jedna i druga jest nauką, **musi być jednak prawdziwą, a nie fałszywą**. Wrogiem naukowych badań i rozpoznań na **wszystkich** polach jest **ciemnota i niechęć** do postępu. Nauka **ekonomji** ma jednak, co Karol Marks słusznie podnosi, **specjalnego wroga**, a tym jest **materiałny interes zainteresowanych sfer** gospodarczych. Wróg ten wydobywa na pola walki namietności o charakterze małostkowym najbardziej złośliwym. Na **szczęście wróg ten został przynajmniej w Europie, a szczególnie u nas nadzwyczaj osłabionym przez wojnę światową**, trzyma się jeszcze **poparciem rządu i złudnem poparciem ze strony bankierów zagranicznych**. Natomiast **wzmocniona jest pozycja strony przeciwnej**, bo obok przemysłowego proletariatu **niezadowolenie** z obecnego stanu rzeczy rozszerzyło się na **chłopsstwo, urzędników, szerokie sfery stanu średniego, a nawet przemysłowców**, o ile nie należą do uprzywilejowanej kasty wielkokapitalistycznej. Nauka ekonomiczna zaczyna się **wyswobadzać z pod ucisku kapitalistycznego i dochodzi do prawdy**, czego dowodem sprawozdanie misji Kemmere-

ra i **niektóre** wywody p. Dra Zweiga. Argumentacja jest tylko jeszcze nieśmiała, widocznie liczy się jeszcze wedle wyrażenia Marksa „**z furiami interesu prywatnego**“.

Weźmy cytowane wyżej **hasło** naprowadzone przez p. Dra Zweiga, a mianowicie o konieczności **zwiększenia** oszczędności tych sfer, które oszczędzać mogą, których dochód przekracza minimum egzystencji. Dlaczego p. Dr. Zweig nie wyciąga **konkluzji**, dlaczego nie mówi, w jaki sposób ma być to hasło zrealizowane. Przecież p. Dr. Zweig wie, że dobrowolnie te sfery nie będą oszczędzać, że **dobrowolnie** nie ograniczą się **do minimum** egzystencji. Musi tedy realizacja **nastąpić przymusowo**, drogą podatków. Czemu tedy p. Dr. Zweig nie powie, lecz przeciwnie, krytykuje przeciążenie podatkami i przerost wpływów budżetowych. — **System podatkowy winien być sprawiedliwy**, nie śmie — bez wyjątkowej potrzeby, będącej w interesie państwa, względnie ogółu ludności — ani naruszać **minimum** egzystencji, ani możliwości reprodukcji wyłożonego do przedsiębiorstwa kapitału. **Natomiast system podatkowy winien w pierwszym rzędzie i przede wszystkim uchwycić zbyt** — **kowną konsumpcję ludności zamożnej**, zwłaszcza w czasie koniecznej odbudowy, system podatkowy winien uchwycić asygnaty **pieniężne przeznaczone do zbytków na to, by je zamienić na kapitał**, t. j. na środki produkcji dla **tych warsztatów pracy**, które są dla ludności nieodzownie potrzebne. **Dotąd jednak system podatkowy tego nie uchwycił**. Państwo żyje z podatków pośrednich, monopolu spirytusowego, które zmniejszają minimum egzystencji szerokieli sfer, a **oszczędza ludność zamożną** tak, że ta może używać zbytków. Wystarczy

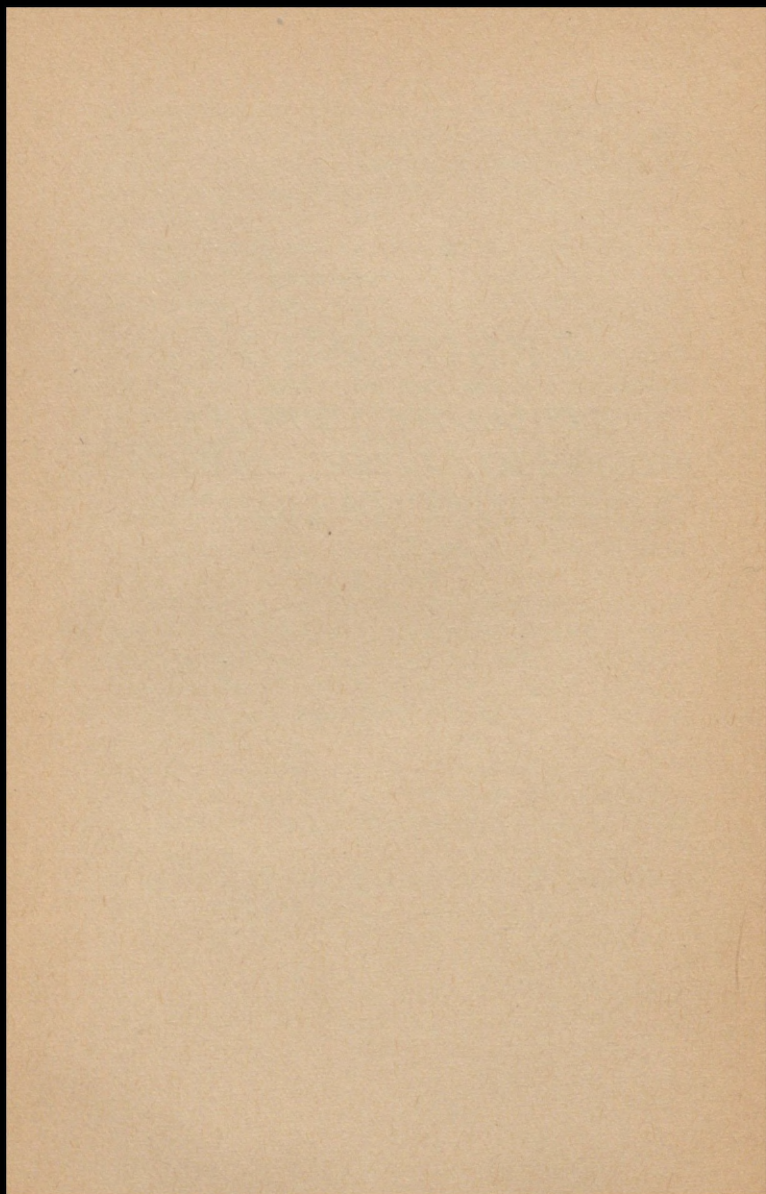
przejsć się po Warszawie, ażeby po oglądnięciu wystaw sklepowych przyjść do przekonania, że istnieją u nas w Polsce jeszcze nadzwyczajne zbytki, że **zrezygnowanie z tych zbytków** dałoby wielki kapitał dla odbudowy. **A skąd pochodzą te zbytki**, jak: jedwabie i luksusowe auta, na które słusznie narzeka we wspomnianym wyżej artykule p. Dr. Zweig, jeżeli **nie z wielkiej rentowności przedsiębiorstw**, do których należą u nas i wielkie czynszowe kamienice z licznymi lokalami sklepowymi, od czasu gdy zwaloryzowano czynsze, a zaniechano zwaloryzowania długów hipotecznych. **Te luksusy mamy dzięki polityce podniesienia rentowności** przez wysokie ceny. **Te asygnaty** na zbytki wydobywa się z konsumpcji, więc przez tak zw. **kapitalizację prywatną**, którą wyżej omawiałem. — Jeżeli się mówi o konieczności oszczędzania ze strony tych sfer, których dochód przekracza minimum egzystencji, jeżeli się mówi o szkodliwości używania zbytków, jak luksusowych samochodów, a tak pisze p. Dr. Zweig, to się powinno wskazać, że źródłem tego stanu jest kapitalizacja **prywatna**. Tymczasem nie kto inny **tylko p. Dr. Zweig cofnął się** ze swego stanowiska, zajętego dnia 19 września br., bo w artykule umieszczonym w „Ilustrowanym Kurjerze Codziennym“ z dnia **1 listopada** br. p. Dr. Zweig kruszy kopje w obronie kapitalizacji **prywatnej!** — Państwo — wywodzi p. Dr. Zweig — musi przedewszystkiem przez swą politykę podatkową ułatwiać jednostkom tworzenie oszczędności. A jeżeli ta jednostka chroniona przed podatkami, zamiast „tworzyć“ oszczędności, **robi zbytki?** A jeżeli te jednostki zamiast złożyć pieniądze do kas oszczędności, skądby poszły na budowę domów, **użyją ich na kupno samochodów lu-**

ksusowych lub na kosztowne jazdy zagraniczne, albo na lokowanie ich zagranicą. A przecież te pieniądze są asygnatami zabranymi konsumentom drogą wygórowanych cen czy za towary, czy za świadczenia.

P. dr. Zweig kończy artykuł, że „zadaniem państwa jest nie kapitalizować”. To jest ciekawe **zapatrywanie**. Jeżeli państwo ma mieć jakieś zadanie gospodarcze do spełnienia, **to chyba to**, żeby zapewnić byt dla **całej ludności** chyba to, żeby ochronić ludność i kraj przed **marnowaniem produktów na zbytki**, chyba to, żeby **ochronić ludność przed wyzyskiem** drogą wysokich cen, a **nie** jest zadaniem państwa „zapewnić **jednostkom** warunki bezpiecznej i spokojnej **kapitalizacji**”, t. j. powiększenie swego majątku. Zresztą p. Dr. Zweig mylnie przeciwstawia kapitalizacji jednostek kapitalizację państwową. Pieniądze uzyskane przez państwo z podatków, a użyte nie na cele budżetowe, **lecz na cele inwestycyjne**, a w szczególności **użyte przez banki państwowe jako środki kredytowe**, rozprowadzone nawet do prywatnych warsztatów pracy są **kapitalizacją społeczną** tak samo, jak są nimi dobrowolne oszczędności. Więc nie jest prawdą ekonomiczną to, co p. dr. Zweig mówi dnia 1 listopada b. r., **natomiast prawem ekonomicznem miarodajnem dla naszej generacji**, której zadaniem jest odbudowa i przebudowa gospodarstwa, **jest to, co p. dr. Zweig powiedział dnia 29 września**, a co wyż przytoczyłem.

CZĘŚĆ DRUGA.

TEZY DLA ZREALIZOWANIA
PROGRAMU POWOJENNEJ ODBUDOWY
I PRZEBUDOWY GOSPODARSTWA.



Jeżeli tedy generacja nasza ma rozwiązać aktualne problemy odbudowy i przebudowy gospodarstwa krajowego, winna postawić i zrealizować

następujące tezy:

1) Państwo winno rozszerzyć swój — dotąd do administracji ograniczony — zakres działania na sferę gospodarczą, w tym celu by kapitał czyli środki produkcyjne, które ludność pracująca wydobywa i może wydobyć z krajowego gospodarstwa dostały się do warsztatów pracy tak publicznych jak i prywatnych w gałęziach i rozmiarach dostosowanych do potrzeb ogółu ludności.

2) Państwo winno mieć komendę nad asygnatami pieniężnymi, któremi można środki produkcyjne, czyli kapitał z gospodarstwa krajowego wydobyć a więc bank emisyjny winien być w rękach Państwa, a istniejące banki Państwowe winny być coraz lepiej wyposażone.

3) Komenda Państwowa odnośnie do asygnat pieniężnych winna iść w dwojakim kierunku, raz ażeby na **czas odbudowy** możliwie jak największa ilość była użytkowana na środki produkcyjne a nie na konsumpcję indywidualną a powtórze ażeby te asygnaty szły do tych warsztatów pracy, które podnoszą produktywność (a więc wytworzenie coraz lepszych narzędzi pracy itd.) oraz do **tych warsztatów**, które tworzą produkta do kulturalnego życia potrzebne, a więc budynki gospodarcze mieszkalne, drogi, budynki szkolne, szpitale itd. **Te**

asygnaty winny również być skierowane dla racjonalnego przeprowadzenia reformy rolnej umożliwiając szerokim warstwom niezamożnej ludności wsi nie tylko nabycie roli ale nadto nabycie żywego i martwego inwentarza. Te asygnaty jako też wszystkie inne asygnaty na środki produkcyjne dla przedsiębiorstw, winny się do nich dostać jako **tanie długoterminowe środki kredytowe**, które przez zwrot nie giną lecz się reprodukują, a przez przyrost procentu powiększają.

4) Państwo chcąc uzyskać tę konieczną dla odbudowy **kapitalizację społeczną**, nie śmie dopuścić zwłaszcza w czasie odbudowy do **nadmiernej kapitalizacji prywatnej**, czyli do tzw. nadmiernej rentowności przedsiębiorstw. Odnosi się to do tych przedsiębiorstw, które przez kartele syndykaty cła i wyjątkowo korzystne lokalne warunki mają **monopolowe** stanowiska i są w stanie wydostać od ludności ze sprzedaży towarów przez wysokie ceny nadmierną ilość asygnat. Te ostatnie asygnaty przechodząc przez kieszenie tych uprzywilejowanych sfer gospodarczych zostają zużytkowane na zbyt wysoką konsumpcję indywidualną dygnitarzy i na odkładanie kapitału zagranicą. **Państwo winno w tych wypadkach wkraczać** bądź przez ustalenie cen odpowiadających kosztom produkcji, bądź przez utworzenie konkurencyjnych przedsiębiorstw. **Rentowność w tych przedsiębiorstwach nie powinna być większa jak w innych pracujących pod prawami konkurencji.** Asygnaty uzyskane ze sprzedaży towarów winny dać reprodukcję kapitału włożonego, skromny zysk a **kapitalizacja winna tylko** umożliwić oprocentowanie i amortyzację dla inwestycji, które one drogą kredytu z kapitału społecznego uzyskają.

Więc kapitalizacja prywatna przez rentowność przedsiębiorstwa czyli wysokie ceny jest terapia szkodliwa, bo uniemożliwia kapitalizację społeczną a tem samem racjonalną i planową odbudowę.

Przeciwna terapia winna być zastosowana. Państwo przez zasilenie przedsiębiorstw kapitałem społecznym w drodze kredytu ma sprowadzać wyższą produkcyjność więc niższe ceny.

5) Asygnaty pieniężne na uzyskanie środków produkcyjnych, które drogą kredytu mają być doprowadzone do przedsiębiorstw publicznych i prywatnych, **winny być podjęte przymusowo przez podatki.**

„Ależ to herezja!” zawołają oficjalni ekonomiści, którzy jak pp. prof. Krzyżanowski i Dr. Zweig codziennie udowadniają, że podatki są wielkie i że winne być zmniejszone. „To herezja!” powtórzą wielkokapitaliści i ich prasowi obrońcy — bo chcą żeby te asygnaty dla zbytków i na odkładanie kapitału zagranicą do ich kieszeni się dostały. — My jednakowoż nie oglądając się na ten krzyk winniśmy tembardziej stanowczo i energicznie bronić tej herezji wskazując na specjalny rodzaj **źródła i celu tych podatków.** Podkreślam jeszcze raz, że **źródłem** ma być przedewszystkiem ograniczenie **zbytkowej** konsumpcji ludności zamożnej a celem dostarczenie kapitału warsztatom pracy drogą kredytu na podwyższenie produkcyjności (więc potanień towarów) i na wytworzenie przedmiotów dla utrzymania obecnej generacji przy życiu koniecznie potrzebnych. Na ten argument co do źródła podatku odpowiedzą nam zarzutem, że to źródło jest małe, że tych zbytków nie jest wiele. **Bez względu na to czy źródło jest małe czy duże musimy z tego czerpać.** Wojna światowa nie była

zabawką. **Po takim 4-letnim masowym niszczeniu niema miejsca na zbytki.** Asygnaty dotąd używane na zbytki jeżeli będą skierowane jako kapitał do warsztatów pracy **muszą podwyższyć produktywność** a wtedy będzie łatwiej zebrać kapitał **przez dobrowolne oszczędności** a nadto łatwiej będzie szerokim sferom podatki na ten cel płacić zwłaszcza jeżeli nie dopuścimy do niszczenia siły nabywczej ludności przez kartele itd. wysokimi cenami za towary. **Praktyka życiowa wskazuje, że teoria ta jest słuszna i że ta droga jest jedy-
nem wyjściem.** Podatki te mają ograniczyć konsumpcję indywidualną na rzecz konsumpcji produktywnej. **Tak bezwiednie wedle tej teorii postępuje każdy, który chce się „odbudować“.** Patrząc się na ruch budowlany w miastach i na wsi, widzimy jak sobie i dzieciom własnym robotnicy i małorol-
ni **odbierają od ust**, by wystawić dach nad głową lub konieczny budynek gospodarczy. Ograniczają się oni — niestety kosztem zdrowia własnego i rodziny — w konsumpcji indywidualnej, na to by mieć kapitał na kupienie materiału i na wynagrodzenie robotników zatrudnionych przy budowie. **A cóż innego uczynił dotąd p. Minister Czecho-
wicz przy układaniu i realizowaniu budżetu, co zrobił z tzw. nadwyżkami budżetowymi?** Tych nadwyżek które pochodzą bezspornie z podatku i dochodów monopolowych a więc z ograniczenia konsumpcji indywidualnej użył p. minister na konsumpcję produktywną czyli jako kapitał do inwestycji publicznych i jako środki kredytowe (kupno listów zastawnych, lokata w bankach państwowych) dla inwestycji prywatnych. Tylko, że **to się skończyło.** P. minister Czechowicz zląkł się i ustąpił przed wielkim kapitałem i doradcami e-

konomicznymi reprezentującymi tzw. liberalizm gospodarczy a którzy straszliwie ostrzegają przed tak zw. etatyzmem państwowym. **Z jednej strony przeciwstawiają się wielkokapitałści tworzeniu nadwyżek budżetowych a z drugiej strony skępowali w dekrete o tzw. planie stabilizacyjnym Rząd w dysponowaniu temi nadwyżkami, bo nadwyżki muszą być odesłane do bezprocentowego depozytu w Banku Polskim z którego depozytu wielki kapitał dla siebie czerpie kredyt.**

P. Minister Skarbu winien był na obranej drodze dalej kroczyć tylko świadomie i w żywszem tempie, ludność winna przez swoje przedstawicielstwo dyktaturę wielkiego kapitału złamać, dekret zmienić a rady ekonomistów ze szkoły tzw. liberalizmu ekonomicznego odrzucić. Niema innego wyjścia dla koniecznej odbudowy gospodarczej jak przymusowe tworzenie kapitału społecznego przez podatki obciążające przedewszystkiem zbytkowną konsumpcję indywidualną. Im większe tego rodzaju podatki, tem prędzej się odbuduje kraj, gminy i warsztaty prywatne.

To jest jedyna droga do tworzenia kapitału według potrzeby wewnątrz kraju. **Pożyczki zagraniczne będą, bo muszą być, ograniczone do sprowadzania ze zagranicy rzeczywistego kapitału a tym są środki produkcyjne. Pożyczanie sobie pieniędzy zagranicą na inne cele jest złudą i pogarsza sytuację. Dr. Schacht dyrektor banku Rzeszy żalił się na to wymownie i przekonująco w dziele wydanym p. t. „Stabilizacja marki“. — Dolary pożyczone w Ameryce a nie zużytkowane na sprowadzenie towarów zostają tam i służą jako środki kredytowe ale tam w Ameryce. Jedni amerykanie kupują u bankiera obligacje europejskie i składają**

oszczędności a drudzy amerykanie wypożyczają te same oszczędności od tego samego bankiera. A bank Rzeszy — jak ze żalem stwierdza Dr. Schacht — jest tylko kantorem wymiany dolarów pozostałych za granicą na banknoty markowe które wydaje krajanom. Rezultat jest ten, że dłużnicy niemieccy płacą Ameryce różnicę kursu i wysokie procenta od obligacji, a Bank Rzeszy otrzymuje od dłużników amerykańskich za pośrednictwem bankiera amerykańskiego oprocentowanie marne wynoszące może 2%. — **Bank Rzeszy wymieniając dolary, które pozostawia zagranicą na własne noty tj. marki, od których już nie dostaje procentu, musi powiększyć obieg a to powiększenie, pokryte stu procentowo dolarami, złożonemi zagranicą, bez procentu lub na bardzo niskim procencie wywołuje wewnątrz kraju zwyżkę stopy procentowej, a wynikłą stąd stratę pokrywają krajowi konsumenci.** Z powodu tego niszczącego kraj rezultatu wpierw czy później kraje europejskie zmuszone będą zaciąganie pożyczek zagranicznych ograniczyć do sprowadzania rzeczywistego kapitału tj. do sprowadzenia środków produkcyjnych.

6) Państwo winno chronić kapitał społeczny, na który składają się przedewszystkiem dobrowolne oszczędności, **przez zabezpieczenie stronom zwrotu tych oszczędności w złocie.** Przypominam, że oszczędności te powstają w ten sposób, że asygnaty, które mogły być użyte na konsumpcję indywidualną są przez jedne osoby odkładane, a podjęte przez drugie osoby (przedsiębiorców) w drodze kredytu dla konsumpcji produktywnej.

Warunkiem reprodukcji elementów produkcji i kapitalizacji, czyli powiększenia tych elementów,

jest konieczność zabezpieczenia się przy rozdziale asygnat pieniężnych, by nie tylko ta sama ilość (reprodukcja) elementów co była wróciła do warsztatów pracy, lecz żeby ta ilość się zwiększyła. **Jeden** sposób wydostania asygnat na reprodukcję i kapitalizację to **sprzedaż** towarów, **drugi** to **zwrot** oszczędności (reprodukcja), procent od tychże i odkładanie nowych oszczędności (powiększenie czyli kapitalizacja). Przy sprzedaży reprodukcja i powiększenie elementów produkcji jest zabezpieczoną mimo spadku banknotu, — bo choć się **sprzedaie** i **odbiera pieniądze w banknotach, to dzieje się to jednakowoż wedle wartości w złocie**, względnie wedle kursu w stosunku do pełnowartościowej obcej waluty. **Tego zabezpieczenia przy kapitale społecznym powstałym z oszczędności nie było i nadal niema.** Wyjątek stanowią oszczędności, któremi nabywa się niektóre papiery wartościowe, jak np. listy zastawne przedsiębiorstw państwowych i prywatnych, papiery państwowe, jak dolarówki, premjówki, ale dopiero w ostatnich kilku latach zabezpieczono kapitał i oprocentowanie tych oszczędności przed dewaluacją na wypadek spadku banknotu **bo są oprocentowane i zwrotne wedle kursu banknotu w złocie.** W ten sposób zabezpieczone są oszczędności tylko pewnych sfer zamożniejszych (reszta zamożnych odkłada oszczędności zagranicą), które się na papierach wartościowych wyznają a w szczególności jeżeli liczą na szczęście losu (dolarówki i premjówki). **Natomiast nie są zabezpieczone oszczędności szerokich sfer ludności,** które są złożone w bankach państwowych, prywatnych, kasach komunalnych, spółdzielniach kredytowych itd. **oraz kwoty tymczasowo złożone** przeważnie przez przemysłow-

ców i kupców na rachunku bieżącym w PKO. i w Banku Polskim. **Nie należy zapominać, że te oszczędności to są elementy produkcji.** Jeżeli się dewalują to niema zwrotu w tej samej realnej wartości niema tedy nawet reprodukcji nie mówiąc już zupełnie o powiększeniu czyli kapitalizacji. **Powszechnie widzi się w dewaluacji tylko stratę i niesprawiedliwość dla wkładców** jednakowoż przy naukowej analizie **widzimy nieszczęście o wiele większe, nieszczęście ogólne, bo niema nawet odtworzenia dawnych elementów produkcji.** Więc jest cofnięcie się z ogólną produkcją, zastój w wytworzeniu rzeczy najbardziej potrzebnych jak budowa mieszkań, dróg itd. i ogólna drożyzna. Państwo winno tedy wszelkim oszczędnościom a zwłaszcza złożonym we własnych bankach państwowych dać zabezpieczenie w złocie. To zabezpieczenie musi dotknąć tak wkładu ze strony wierzyciela jak zwrotu i oprocentowania ze strony dłużnika, który z reguły wypożycza te oszczędności na produkcję towarów i zwraca po sprzedaży tychże. **Dłużnik tedy może oprocentować i zwracać pożyczki w złocie,** bo towary sprzedaje wedle kursu w złocie. **Zresztą dłużnik takie zabezpieczenie dać musi jeżeli zaciąga pożyczkę zagranicą lub w kraju u prywatnego.**

Jeżeli państwo w swoich bankach da oszczędnościom tę ochronę to one będą rość, inaczej wszelkie propagandy nic nie pomogą. **Przy takim zabezpieczeniu oprocentowanie wkładek będzie mogło być niskie, więc i kredyt czerpany z tych oszczędności będzie tani.** Ludzie mogący lub chcący (na czarną godzinę) oszczędzać, chętnie dadzą oszczędność nawet na bardzo niski procent **byle tylko byli zabezpieczeni przed dewaluacją.**

Przecież tezauryzowanie oszczędności w obcych walutach nie daje im żadnego procentu. Państwo tedy może liczyć na przyrost z powyższego powodu, a przyrost na ogół będzie coraz bardziej zwiększony z chwilą, gdy przymusowe oszczędności (z podatków) zasilając w drodze kredytu warsztaty pracy, spowodują coraz większą produktywność tem samem niższe ceny towarów.

Ludność będzie mogła więcej odkładać. To zabezpieczenie oszczędności wedle kursu w złocie nie spowoduje najmniejszej trudności z **chwilą kiedy** stałość banknotu będzie zagwarantowana. W tym celu **trzeba usunąć z Banku Polskiego wpływ sfer gospodarczych**, które interesowane są w spadku banknotu, bo wtedy mają i walutową premię eksportową i jako dłużnicy zwracają banknoty zdevaluowane.

Państwo musi mieć decydujący wpływ na B. P., tembardziej obecnie, skoro ma setki milionów w depozycie Banku, pochodzące z pożyczki stabilizacyjnej, i skoro obowiązane jest nadwyżki budżetowe tam składać i **skoro ten depozyt nie jest zabezpieczony w złocie.** W razie spadku banknotu może być **ten rezultat**, że Państwo pożyczkę zagraniczną będzie oprocentowywać i amortyzować pełnowartościowo w dolarach, a depozyt państwowy w Banku, pochodzący z realizacji tej pożyczki stanie się bezwartościowy, a nadto straci państwo złożone tamże nadwyżki kasowe.

7) W ten sposób Państwo dostaje w swoje ręce kapitał społeczny tj. prawie wszystkie środki produkcyjne z **wyjątkiem warsztatów pracy znajdujących się w rękach prywatnych i tych środków produkcyjnych, któremi prywatny kapitał dysponuje i przez sprzedaż wytworzonych produktów**

ustawicznie reprodukuje. **Możność dysponowania kapitałem społecznym przechodzi tedy z rąk banków prywatnych na Państwo**, które będzie mogło kapitał społeczny w drodze kredytu rozprowadzić po warsztatach pracy tak publicznych jak i prywatnych w sposób odpowiadający interesom ogółu ludności. Banki prywatne przy dysponowaniu tym kapitałem społecznym tego ogólnego interesu na oku nie miały i niejednokrotnie działały ze szkoda dla ogólnego interesu. Nie będzie od rzeczy zacytować w tym miejscu zapatrywanie Karola Marksa „Kapitał“ (tom III, część II), który dosłownie pisze: „System kredytowy, którego punkt ciężkości tkwi w tak zwanych państwowych bankach i innych prywatnych wielkich przedsiębiorstwach finansowych, oraz lichwiarzach pieniężnych jest **nadzwyczajną centralizacją** i daje tej klasie pasożytów **bajeczną władzę** nie tylko do periodycznego dziesiątkowania przemysłowców, ale nadto do wpływania na produkcję w nadzwyczaj niebezpieczny sposób, a ta banda nic nie wie o produkcji i nic nie ma z nią wspólnego“.

Przejście kapitału społecznego z rąk prywatnych do rąk państwa jest **gospodarczą koniecznością dziejową obecnej doby** i ekonomicznym prawem wiążącym dla dzisiejszej generacji.

Nie jest jednak **obecną koniecznością dziejową** upaństwowienie warsztatów pracy czy też uspołecznienie tychże. Wprost przeciwnie. Należy te warsztaty pozostawić w rękach prywatnych i jedynie je zasilać kredytem inwestycyjnym tanim, długoterminowym, czerpanym z kapitału społecznego celem powiększenia produktywności, a temsamem potaniaenia produktów. Nawet tam, gdzie ceny nie będą się układać umiarkowanie po

wpływem dyktowanych przez konkurencję kapitałów, a zatem nawet tam, gdzie prywatne warsztaty pracy będą miały wysokie ceny o charakterze monopolowym państwo **nie musi** tych prywatnych warsztatów wywłaszczać, bo **może** spowodować zniżenie cen do normalnego poziomu przez pobudzenie do życia względnie utworzenie **nowych przedsiębiorstw konkurencyjnych**. Ten stan gospodarstwa wprawdzie nie będzie miał jeszcze charakteru socjalistycznego, ale będzie inny od przedwojennego ustroju kapitalistycznego.. **Pomylili się ci**, którzy sądzili, że we wyniku rewolucji politycznej, która miała miejsce w państwach przy ukończeniu wojny światowej ma nastąpić rewolucja socjalna polegająca odrazu na socjalizacji tj. na opanowaniu warsztatów pracy przez proletariąt. Okazało się, że nawet w zachodnich krajach, gdzie przemysłowy proletariąt jest w większości, likwidacja produkcji kapitalistycznej nie może nastąpić w ten sposób i w jednej chwili, **okazało się dalej**, że inaczej musi być przeprowadzona likwidacja kapitalizmu przemysłowego a **inaczej** kapitalizmu **rolniczego**, reprezentowanego przez obszary dworskie, a który dominuje w krajach bardzo mało uprzemysłowionych. Likwidacja kapitału rolniczego jest łatwiejsza i dla ludności jasna i zrozumiała, a jest nią hasło parcelacji obszarów dworskich i rozdział między małorolnych i bezrolnych. **Sposób likwidacji kapitału przemysłowego**, z której likwidacji ma korzystać proletariąt miejski, jest skomplikowany, bo fabryk nie można parcelować jak obszary dworskie. Hasło **bezpośredniego upaństwowienia** czyli nacjonalizacji prywatnych **warsztatów pracy**, choćby skartelizowanych pokazało się nierealnym i niecelowym,

toteż obecnie **Partja Pracy** w Anglii w swym programie, z którym ma iść do wyborów na wiosnę przyszłego roku umieściła wprowadzenie nacjonalizację czyli upaństwowienie, ale nie prywatnych warsztatów pracy, tylko **kapitału społecznego przez nacjonalizację banków**. W dziennikach naszych czytałem jako „nowość“ w programie angielskiej Partji Pracy **nacjonalizację emisyjnego banku angielskiego i innych banków prywatnych**.

Według doniesienia dzienników „Partja Pracy“ wychodzi w świeżo ogłoszonym raporcie swoim ze założenia, że droga do zdobycia kontroli nad przemysłem **wiedzie jedynie przez opanowanie i upaństwowienie banków**, jako rozdzielców kredytu i kapitału obrotowego dla przemysłu.

Stanowisko to jest zupełnie zgodne z nauką ekonomiczną **Karola Marksa**, który przewiduje **czas przejściowy między kapitalizmem a socjalizmem** i **podkreśla ważną rolę systemu kredytowego** jako potężnej dźwigni w czasie przejścia z produkcji kapitalistycznej do produkcji opartej na uspołecznionej pracy. Przeprowadzeniu powyższego programu stoją na przeszkodzie 2 czynniki, które powodują, że „bóle porodowe“ praw ekonomicznych miarodajnych dla naszej generacji trwają długo (dotąd lat 10) i są dotkliwe. Ideowym produktem tych 2 szkodliwych czynników jest potworek, który ujrzał światło dzienne w dekreście o tzw. planie stabilizacyjnym.

Wielki kapitał, który chce rabunkowej odbudowy, trzyma kurczowo i nieprzerwanie od czasu objęcia Rządu przez Paderewskiego w swych objęciach organizację państwową i nie dopuszcza do skierowania jej w stronę ochrony społecznej. To jest jeden czynnik.

A drugim czynnikiem są nasi oficjalni ekonomiści, którzy zamiast alarmować opinię publiczną i rząd, że taka rabunkowa odbudowa niszczy gospodarstwa krajowe, to jeszcze pomagają temu wielkiemu kapitałowi fałszywymi teoriami naukowymi, gdy Rząd chce się tej szkodliwej gospodarce przeciwstawić. „To jest niedopuszczalny etatyzm” wołają nasi oficjalni ekonomiści, wyznawcy liberalizmu gospodarczego, a „zdrową” ma być jedynie „kapitalizacja prywatna”. **W rzeczywistości jednak ta kapitalizacja prywatna, jaką stosuje nasz wielki kapitał, jest niezgodną z teorią i praktyką liberalizmu gospodarczego.**

Ażeby pomóc wielkiemu kapitałowi do nienaturalnej, nadmiernej kapitalizacji prywatnej, którą tenże uzyskuje przez popieranie ze strony Rządu sztucznego i kosztownego eksportu, **operuje się ciągle hasłem rzekomo bardzo uczonem, że musi „być korzystny bilans handlowy”.** Misja Kemmerrera, która chyba nie jest przeciwna kapitalizacji prywatnej, tylko uważa, że ta prywatna kapitalizacja winna być naturalną, normalną i zgodną z prawami ustroju kapitalistycznego, **dziwi się nie-normalnemu stanowi,** jaki zastała w Polsce i zdziwienie swoje wyraża w następujących słowach: (Raport, Tom III).

„Opinia zdaje się być zasugerowana hasłem: **Korzystny bilans handlowy** i pojęciami merkantylistycznymi, **fałszywość** których została oddawna wykazana przez **wszystkich kompetentnych ekonomistów**”.

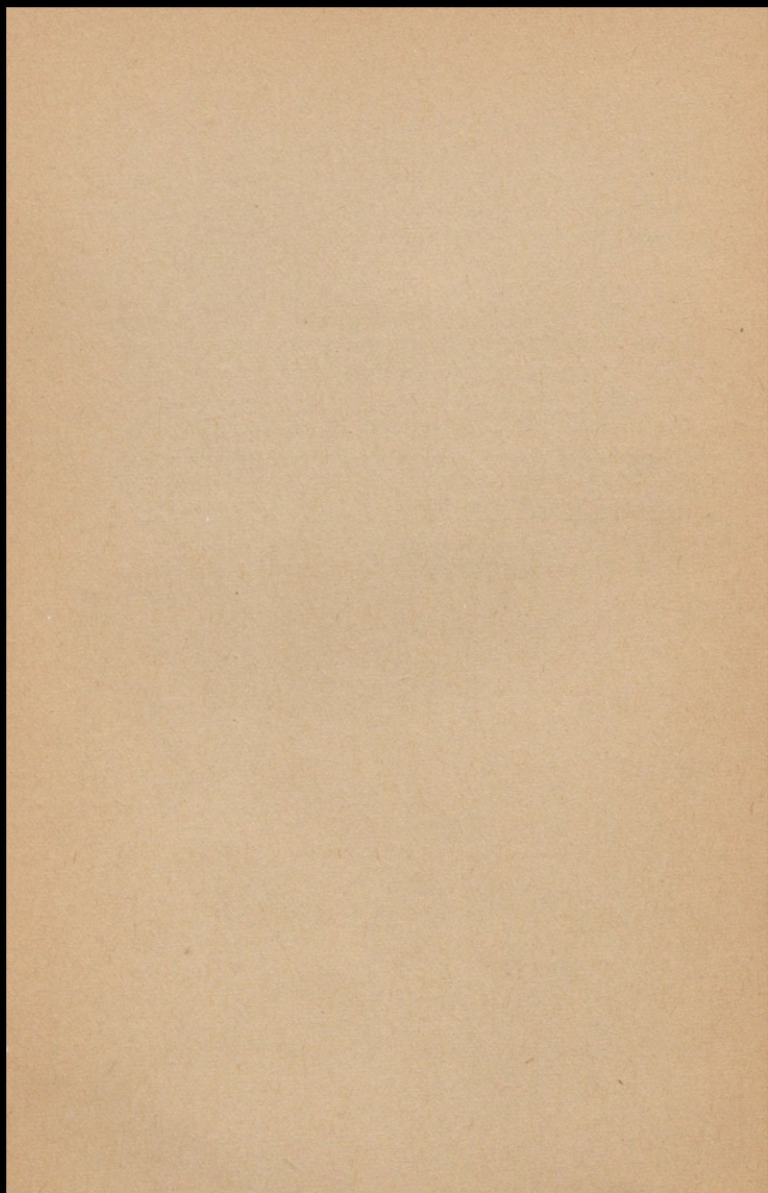
Nasi oficjalni ekonomiści widocznie jeszcze hołdują tym pojęciom mimo, że „od dawna” fałszywość tych pojęć została wykazana. **Jeżeli chcemy,** żeby organizacja państwa przyjęła i przeprowa-

dziła prawa ekonomiczne, które są koniecznością dziejową obecnej doby, to musimy od wpływu na Rządy w Państwie definitywnie odsunąć wielki kapitał a nadto przez propagandę wychować opinię publiczną, by krytycznie przyjmowała teorię naszych oficjalnych ekonomistów i odróżniła prawdę od błędów.

Prof. Kemmerer mówiąc w Ameryce na zebraniu ekonomistów o błędnych teoriach, które skonstatawał w krajach przez siebie badanych kończy swoje wywody oświadczeniem, że „wszystkie one (te błędy) polegają na niezrozumieniu **podstawowych zasad ekonomji**, a przezwyciężyć tę trudność można **jedynie** przez jak najszersze rozpowszechnienie **zdrowej doktryny ekonomicznej**“. Ocena ta jest przykra i kompromitująca dla naszych zawodowych ekonomistów, a że jest zasłużoną, to się — mam nadzieję — pokaże w niedalekiej przyszłości.

CZĘŚĆ TRZECIA.

ARTYKUŁY OŚWIETLAJĄCE
SZKODLIWĄ DZIAŁALNOŚĆ SFER
WIELKOKAPITALISTYCZNYCH
W BANKU POLSKIM.



ROZDZIAŁ PIERWSZY.

Niesłychanie wysokie zyski Banku Polskiego wedle sprawozdania za rok 1927.

Ze zdziwieniem czytamy w wydanem przez Bank Polski sprawozdaniu za rok 1927, że nie tylko zdołano wypłacić akcjonariuszom **14 proc. dywidendy**, ale nadto zabezpieczono im **przyszłą wysoką dywidendę przez olbrzymie odpisy i przez wyposażenie funduszu zapasowego w sumę**, którejby Bank w warunkach normalnych zbieraniem przez dziesiątki lat uzyskać nie mógł.

I tak odpisano (cyfry podane w zaokrągleniu):

a) na umorzenie ruchomości w roku 1926 sumę 427.000 zł.; natomiast w roku 1927 sumę (całą pozostałość) 1,500.000 złotych;

b) na umorzenie nitruchomości w roku 1926 — 321.000 zł., natomiast w roku 1927 — 16,490.000 złotych;

c) na umorzenie kosztów druku biletów bankowych w roku 1926 — 500.000 zł., natomiast w roku 1927 (całe dotychczasowe koszta) 1,970.000 zł., a jako rezerwę 3,750.000 złotych.

Łącznie tedy w tych trzech pozycjach za rok 1926 1,248.000 zł., natomiast za r. 1927 — 23,710.000 złotych.

Jeszcze jaskrawiej przedstawia się sprawa z funduszem zapasowym. Bilans za rok 1926 wykazuje fundusz zapasowy w kwocie 3.283.000 zł.,

a wedle bilansu za rok 1927 fundusz ten wynosi 94,434.000 złotych. Przez te nadzwyczajne wysokie odpisy i przez niesłychany wzrost funduszu zapasowego zabezpieczono **na przyszłość akcjom znaczną dywidendę.**

Już sam olbrzymi przyrost funduszu zapasowego wpłynie na stałąwyżkę dywidendy. Po myśli bowiem artykułu 75 Statutu Banku Polskiego potrąca się z rocznego czystego zysku 10 proc. względnie 5 procent i przelewa do funduszu zapasowego, jednakowoż tylko tak długo, aż ten fundusz osiągnie połowę kapitału zakładowego. Ponieważ przez nadzwyczajny wzrost funduszu w roku 1927 o kwotę **90 milionów złotych** granica maksymalna została już — i to znacznie — przekroczona, więc już za rok 1927 **nie potrącono z zysku statutem przepisanej kwoty i na przyszłość potrąceń na ten cel nie będzie.**

Te nadzwyczajne zyski i dotacje w roku 1927 wymagają koniecznie wyjaśnienia i odpowiedzi na pytania: **Skąd się wzięła ta obfitość funduszy i czemu, skoro pieniądze się znalazły, nie użyto ich na podtrzymanie banknotu na dawnym parytecie, a w każdym razie na wyższym kursie. jak obecnie?** Czemu Bank Polski zgłosił do Rządu niewypłacalność banknotu na ustawowym parytecie z roku 1924 i doszło do 42-procentowej prawnej dewaluacji, skoro równocześnie akcjonariusz nie tylko takiej straty nie poniósł, ale nawet zyskał? (Przy tej sposobności należy sobie przypomnieć, że masa akcji została przez manewr giełdowy jeszcze w roku 1926 wykupioną po niskim kursie, nawet po około 48 złotych).

Czemu — jednym słowem — banknot stużłotowy **musiał stracić 42 procent na wartości, a stu-**

złotowa akcja jeszcze zyskała? Akcje, czyli kapitał zakładowy ręczą za banknot i akcjonariusz winien w pierwszym rzędzie tracić, a nie właściciel banknotu. **Prof. Kemmerer w swem sprawozdaniu wydaje o tej kwestji następującą opinię,** którą cytuję w przekładzie prof. Krzyżanowskiego:

„Kapitał zakładowy Banku służy za gwarancję i rękojmię ze strony akcjonariuszów w stosunku do publiczności, której zaufania się domaga, gdy prosi publiczność o przyjęcie wzamian za jej fundusze przyrzeczeń zapłaty Banku w postaci biletów bankowych i czeków. W razie bankructwa Banku akcjonariusze przede wszystkim stracić powinni co do jednego złotego, kapitał i rezerwy, o ile to jest niezbędnem dla zaspokojenia wierzycieli, a więc przede wszystkim posiadaczy banknotów i deponentów“.

Zapratywanie to jest słuszne, bo **jakiż interes miałby akcjonariusz w utrzymaniu kursu banknotu, jeżeli w razie spadku kursu akcjonariusz nie nie traci, lecz nawet na bankructwie banknotu może zrobić dobry interes?**

Sprawa ta jest nadzwyczajnej wagi, bo rozchodzi się o instytucję, która jest kręgosłupem całego życia gospodarczego. Wiemy, co za nieszczęściem dla Państwa, szerokich sfer ludności i całego gospodarstwa jest spadek banknotu. Wyjaśnienie i ściśle, bezstronne, zbadanie jest konieczne. Jeżeli bowiem Bank Emisyjny znajduje się w rękach osób, których troską jest zysk akcjonariusza nawet wtedy, kiedy banknot stracił na wartości, to należy stosunki w tej instytucji panujące, radykalnie i szybko zmienić.

ROZDZIAŁ DRUGI.

Nie zaciemniać sprawy. — Odpowiedź krytykom.

Na mój artykuł p. t. „Niestłuchanie wysokie zyski Banku Polskiego“ umieszczony w „Robotniku“ z dnia 12 września b. r. zjawiała się krytyka w dwóch pismach, a mianowicie w „Epoce“ i „Il. Kurjerze Codziennym“. Artykuł polemiczny Epoki podpisany jest przez p. „N.“, a Il. Kurjer Codz. zamieścił swój artykuł w t. zw. „dodatku finansowo-gospodarczym“ z dnia 22 września redagowanym przez p. Dr. Ferdynanda Zweiga.

Przypominam, że w swoim artykule wskazując na ujawnienie znacznych funduszków B. P. w r. 1927 wedle sprawozdania tegoż Banku, postawiłem pytanie: „Skąd wzięły się fundusze“, przy czem **podniosłem jako zarzut**, jaskrawy kontrast, że w czasie, gdy się legalizuje 42 proc. stratę na banknocie, akcja jeszcze zyskuje na wartości. P. Dr. Zweig polemizuje ze mną na temat, że byłoby rzeczą szkodliwą, gdyby reforma walutowa z października 1927 r. przywróciła złotemu dawny parytet (5,18 za dolara). Ta polemika jest zupełnie zbyteczna, bo tego zarzutu nie stawiam. Twierdę natomiast, że mimo przyjętej prawnej dewaluacji (około 9 zł. za dolar) nie należało fundusze zmi uzyskanymi kosztem właścicieli banknotu, przysparzać korzyści akcjonariuszom.

Tego tematu p. Dr. Zweig zupełnie nie porusza i na ten temat z moim artykułem nie polemizuje.

Wracam do sprawy niezwykle wysokich zysków, które wyszły na jaw w sprawozdaniu Banku Polskiego za rok 1927.

Zaznaczam, że rozchodzi mi się nie o zyski gospodarcze za rok 1927, lecz o fundusze, które po

za tym zyskiem są w sprawozdaniu uwidocznione i użyte zostały w części do odpisów z rachunku nieruchomości, a częścią i to większą wpłynęły do funduszu zapasowego. Ta sprawa jest aktualną.

Załatwioną ona jest tylko prowizorycznie przez dekrety Prezydenta i jeżeli jest załatwioną źle, ze szkodą dla Społeczeństwa względnie Skarbu Państwa, to musi być na drodze ustawodawczej naprawiona.

W tej kwestji mam tylko jednego krytyka, mianowicie p. „N.” z „Epoki”. P. „N.” podsuwa mi, jakoby twierdził, że Bank Polski osiągnął z przerachowania bilansu nadzwyczajne zyski. Nie, panie „N.” tego dotąd nie twierdziłem, bo właśnie dopiero pytałem się, skąd się wzięły te fundusze i czekałem, jak wytłumaczą tę sprawę obrońcy przemożnych akcjonariuszów z Banku Polskiego.

Teraz dopiero wypowiem się, skąd wzięły się te nadzwyczajne fundusze, zużyte na odpisy i na książące wyposażenie funduszu rezerwowego.

Otóż z powodu prawnej dewaluacji musiało się ułożyć bilans racjonalny i **ujawniło się to**, co było zasłonięte, a mianowicie, że przy dewaluacji złotego (9 zł. za dolara) aktywa przenoszą pasywa o kwotę 79.674.421.80, powiedzmy okragło 80 milionów. Wysokość nadwyżki zależy od stopnia dewaluacji złotego.

Jest mniejsza dewaluacja, to i mniejsza nadwyżka. Jest większa dewaluacja, to i nadwyżka większa. **Do kogo należy ta nadwyżka, wynosząca przy obranej prawnej dewaluacji (9 zł. za dolara) sumę 80 milionów?**

Nadwyżka pochodzi ze straty, którą ponosi społeczeństwo z powodu dewaluacji złotego. **Kto reprezentuje społeczeństwo?**

P. „N.” odpowiada, że te **80 milionów** należą się akcjonariuszom i ryzykuje następujące horendalne zapatrywanie: „Przypuśćmy, że Bank Polski zostałby w przeddzień przerachowania zlikwidowany. Wówczas akcjonariusze dostaliby we wartości złota tyleż co wpłacili w roku 1924. Wypływało to bowiem ze stanu rachunków Banku Polskiego”.

Każdy wie, że w razie likwidacji przedsiębiorstwa muszą być z majątku przedewszystkiem wierzyciele pokryci, a to, co zostaje, dostaje się właścicielowi przedsiębiorstwa. Dla akcjonariuszów B. P. istnieje wedle p. „N.” zupełnie inne prawo, a mianowicie, najpierw musi być właściciel przedsiębiorstwa i to conajmniej 100 proc. (procentowo) pokryty, a z tem co pozostanie mogą się podzielić wierzyciele. P. „N.” powołuje się na „stan rachunków Banku”. **Misja prof. Kemmerera znała ten stan rachunków.** Misja właśnie przy ocenie rachunków B. P. uważała, że dewaluacja złotego dotyka zarówno **banknot i akcję.** W sprawozdaniu odnośnie do B. P. znajduje się następujące zdanie:

„Kapitał zakładowy B. P. wpłacony w złotych w złocie **miał na początku** wartość dolarową około 19.300.000. **Obecnie** nominalna czyli **bilansowa** wartość kapitału (łącznie z rezerwami) wynosi tylko 102.800.000 zł., ekwiwalent których przy kursie 9,05 → 1 dol. stanowi **dol. 11.311.000**”.

Więc wedle zdania misji jest rzeczą niedopuszczalną, by dewaluacja złotego dotykała jedynie banknotu a nie ruszyła zupełnie akcji.

A skład tej misji stanowili ludzie, których fachowość p. „N.” uzna.

Wedle prof. Krzyżanowskiego brały udział oprócz 2 osobistych sekretarzy następujące osoby:

1. Dr. **Kemmerer** profesor nauk ekonomicznych Uniwersytetu Princetin, prezes American Economic Association.

2. Joseph A. **Broderick** wice-prezes National Bank of Commerce New Jork.

3. Joseph T. **Byrne** były członek rząd. biura organizacji pracy w Stanach Zjednoczonych, ekspert w zakresie księgowości i kontroli finansów.

4. Wallace **Clark**, ekspert w sprawach organizacji przedsiębiorstw przemysłowych, przewodniczący Komisji badającej sposoby oszczędnej gospodarki wyłonionej przez stowarzyszenie inżynierów przemysł. w New Jorku.

5. Frank A. **Eble** przedstawiciel zarządu celnego Stan. Zjednoczonych.

6. Frak D. **Graham**, prof. nauk ekonom. uniwersytetu w Princeton i wreszcie

7. Dr. **Harley D. Kutz** prof. nauk ekonom. i skarb. Uniwersytetu Leland Standford w Kalifornji.

Chyba fachowość tych Panów przekona p. „N.”, że nadwyżka aktywów w wysokości **80 milionów** akcjonariuszom się nie należy. **Do tych 80 milionów ma prawo jedynie Skarb Państwa.**

Ta kwestja przynależności nadwyżki wyłoniła się nie tylko u nas w Polsce, lecz w każdym Państwie, gdzie nastąpiła prawna dewaluacja banknotu i to właśnie w Państwach, o których wspomina p. „N.”, których naśladownictwa nam zaleca. **Są to: Belgja, Włochy i Francja.** Jakże załatwione tam kwestję nadwyżki, komu w tych Państwach ta nadwyżka przypadła?

W Belgii wydane były dekrety o stabilizacji waluty w październiku 1926. W „Przeglądzie Gospodarczym” z 15 listopada 1926 zeszyt 2-gi umieszczony był artykuł p. t. „Przebieg sanacji walutowej w Belgii”. Z tego też artykułu mógł się p. „N.” dowiedzieć, że nadwyżkę, o którą się rozchodził, zabrał Skarb Państwa, a nie akcjonariusze. We Włoszech wydano dekret — ustawę dnia 21. XII. 1927. Ustawa ta ogłoszona jest w „Przeglądzie Gospodarczym” zeszyt Nr. 12 z dnia 15 czerwca 1928. Wedle ustępu ostatniego art. 3. cytow. ustawy: „nadwyżki wynikające z przeliczenia rezerw Banku Włoskiego zostają zaliczone na dobro Państwa”. Wreszcie we Francji przy legalizowaniu prawnej dewaluacji czyli nowej stabilizacji waluty w czerwcu 1928, nadwyżka ta, o której mowa, również zaliczona została na rachunek Skarbu Państwa.

To zarządzenie we Francji mógł wyczytać p. „N.” we wszystkich prawie dziennikach polskich.

Z przytoczonego wyżej materiału wynika chyba niewątpliwie, że i u nas w Polsce należało tę nadwyżkę, która obliczona została na okragłe 80 milionów, przyznać Skarbowi.

Tymczasem tak się nie stało. Wedle dekretu Prezydenta z dnia 13. X. 1928 o planie stabilizacyjnym Nr. 88, poz. 789 załącznik część II. punkt 2-gi ust. ostatni opiewa: „Przeszacowanie złota i zagranicznych rezerw na podstawie nowej wartości złotego spowoduje zysk, który będzie zaliczony na rachunek kapitału rezerwowego Banku Polskiego”.

W ten sposób Skarb Państwa jest poszkodowany o 80 milionów. Szkoda może być usunięta, jeżeli ustęp ten będzie w drodze ustawy zmieniony,

w ten sposób, że w miejsce słów ostatnich „kapitału rezerwowego Banku“ wstawi się słowa „Skarbu Państwa“.

Do funduszu zapasowego B. P. wpłynęło jeszcze 25 milionów, z funduszy państwowych, ale o tem będę mówił w związku z nabyciem przez Rząd nowej emisji akcji B. P. w nominalnej sumie 50 milionów. Zaznaczam przy tej sposobności, że Rząd mimo ustawicznego napierania ze strony pewnych sfer gospodarczych winien zgodnie z uchwałą Sejmową, w interesie dobra Państwa i szerokich sfer społeczeństwa wstrzymać się ze sprzedażą tych akcji przynajmniej aż do załatwienia dekretów przez ciała ustawodawcze.

ROZDZIAŁ TRZECI.

Ocena dekretu p. Prezydenta o zaciągnięciu pożyczki zagranicznej i o planie stabilizacyjnym.

W ślad za Dekretem Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 13 października 1927 o „Planie stabilizacyjnym i zaciągnięciu pożyczki zagranicznej“, zaciągnął Rząd pożyczkę około 72 milj. dolarów, którą ma wykupić, względnie umorzyć, po kursie 103 proc. wartości nominalnej, co wyniesie razem około 74 miliony dolarów, czyli około 660 milionów złotych. Pożyczka zrealizowana dała około 61 i $\frac{1}{2}$ miliona dolarów. Ta cała kwota pozostała w Banku Polskim, a mimo to oprocentowanie pożyczki brutto 72 milionów dolarów i zwrot 74 milionów dolarów obciąża Skarb Państwa w całości, a Bank Polski nie ponosi w tej mierze żadnych wydatków. Rezultat ten podkreślam jako bezsporny.

Korzyści, które będzie miał Skarb Państwa z tej pożyczki nie stoją w żadnym stosunku do ofiar, które Skarb Państwa ponosi. Bank Polski, co jest wyraźnie podkreślone we wspomnianym na wstępie Dekrecie Prezydenta, jest prywatną spółką akcyjną „całkowicie niezależną od Rządu”. Sprawa zaś pożyczki została między Rządem, a tym prywatnem przedsiębiorstwem w ten sposób załatwioną, że ciężary, związane z pożyczką, ponosi Skarb Państwa, a korzyści ciągną akcjonariusze Banku Polskiego, czyli, że koszta handlowe przedsiębiorstwa w związku z tą operacją ponosi nie właściciel przedsiębiorstwa, lecz osoba trzecia. **Fakt drugi, który podkreślam, jest ten, że zaciągnięcie pożyczki potrzebne było dla Banku Polskiego, a nie dla Skarbu Państwa.** Prawdziwość tego faktu będę się starał niniejszem wykazać. **Misja prof. Kemmerera**, której Bank Polski przedłożył projekt zmiany statutu, zawierający między innemi postanowienie podwyższenia kapitału zakładowego tylko o 50 milionów złotych, **oświadczyła, że ta podwyżka jest za mała**, albowiem powinna wynosić 150 milionów, a więc — łącznie z dotychczasowym — kapitał zakładowy, winien wynosić 250 milj. złotych, a nadto jeszcze Bank winien zaciągnąć pożyczkę w wysokości 10—15 milionów dolarów.

Konieczność powiększenia kapitału zakładowego o tak wysoką sumę uzasadniała misja prof. Kemmerera tą okolicznością, że Bank Polski w przeciwieństwie do innych banków emisyjnych ma za mało depozytów. Bank Polski tej rady nie usłuchał i poszedł inną drogą. **Zastosowanie się do Rady prof. Kemmerera byłoby połączone z uszczerbkiem zysków dla posiadaczy akcji Banku Polskiego, a**

tymi posiadaczami są przeważnie wielcy kapita-
liści tak przemysłowi jak i finansowi. Powiększe-
nie kapitału akcyjnego o 150 milionów i zaciągnię-
cie pożyczki przez Bank Polski wymagałoby wy-
dzielenia z corocznego zysku dywidendy dla
nowych akcji, ponoszenia kosztów pożyczki i
oprocentowanie tej pożyczki. Przy zastosowaniu
się do rady prof. Kemmerera akcja nie przekroczy-
łaby, a prawdopodobnie spadłaby poniżej paryte-
tu, jeżeli się nadto uwzględni, że wedle zaleceń
prof. Kemmerera zysk wynikły z dewaluacji praw-
nej, nie miał przejść do funduszu zapasowego, lecz
miał być użyty do powiększenia kapitału zakłado-
wego w formie bezpłatnych dodatkowych akcji,
z których przy zastosowaniu art. 75 statutu $\frac{2}{3}$ mia-
ły przypaść Skarbowi Państwa. Dla ochrony spe-
kulacyjnego zysku na akcjach poszedł Bank Polski
inną drogą, przerzucając na Skarb Państwa wszel-
kie koszty i ciężary, związane z potrzebą powięk-
szenia funduszków w Banku Polskim.

Natomiast Skarbowi Państwa zaciągnięcie tej
pożyczki było zupełnie niepotrzebne. Jeżeli w pla-
nie stabilizacyjnym są wyszczególnione jakieś
świadczenia na rzecz Skarbu z sum osiągniętych
po zrealizowaniu pożyczki, to przy bliższem zana-
lizowaniu każdej pozycji pokaże się, że jest to
upozorowanie faktu, że Bank Polski zatrzymał u
siebie całą pożyczkę i to w walutach obcych, a ml-
mo to obsługę pożyczki Skarb Państwa wziął na
siebie. Przypominam, że misja prof. Kemmerera
motywowала konieczność podwyższenia kapitału
zakładowego ponad proponowaną przez bank su-
mę 150 milionów złotych brakiem znaczniejszych
depozytów. Bank Polski musiał tedy do tego dą-
żyć, by w miejsce większego kapitału zakładowe-

go miał znaczniejsze depozyta, które go nic nie kosztują, bo nie są oprocentowane.

A teraz przejdźmy do rzekomych świadczeń na rzecz Skarbu Państwa. **Świadczenia te objęte literami od a do f** (dekretu strona 1239) wynoszą sumę 60 milionów dolarów, czyli 540 milionów złotych.

Pod lit. a) pierwsza pozycja 75 milionów złotych przeznaczona jest na powiększenie kapitału akcyjnego banku.

Wedle postanowień Dekretu Rząd kupuje za 75 milionów nową emisję akcji nominalnie za 50 milionów złotych opiewającą, **jednakowoż z obowiązkiem odsprzedaży tej emisji**, z tem ograniczeniem, że aż do chwili sprzedaży akcje te będą zdeponowane u doradcy, lub prezesa Banku i nie będą korzystały z prawa głosu i że z zysku będzie przedewszystkiem wypłacona dywidenda w wysokości 8 proc. na rzecz posiadaczy starych akcji. Wedle protokołu Walnego Zebrania akcjonariuszów Banku Polskiego z dnia 5 listopada 1927, prezes p. Karpiński zawiadomił zebranie, że **Skarb Państwa będzie odsprzedawał te nowe akcje przedewszystkiem dotychczasowym akcjonariuszom w drodze publicznych zapisów.**

W swoim sprawozdaniu za ostatni kwartał 1927, **podaje p. Dewey**, że Minist. Skarbu zamierza akcjonariuszom przyznać prawo subskrypcji na akcje nowej emisji **po kursie 150 złotych** za akcję.

Zapytuję tedy, co za interes dla Skarbu Państwa, zaciągnąć zagraniczą pożyczkę na to, żeby zakupić akcje, które Skarb jest zobowiązany znowu odsprzedać?

Rozumiemy dobrze, że **Bank Polski** chciał mieć powiększenie kapitału zakładowego w obcej wa-

lucie. Rozumiemy dobrze, że **wielko-kapitalistyczni akcjonariusze** woleli własną obcą walutę dla siebie zatrzymać, że nie chcieli zaciągnąć na ten cel dla siebie kosztownej pożyczki zagranicznej. To stanowisko wielko-kapitalistycznych akcjonariuszy rozumiemy, ale nie rozumiemy, dlaczego Rząd dał się nakłonić do podobnego interesu, z którego wynika dla Skarbu Państwa strata przez poniesienie kosztów pożyczki, które wynoszą około 20 proc., jeżeli porównamy wysokość pożyczki brutto i uzyskaną sumę netto tak, że **tylko przy tej pozycji**, wydatkowanej na powiększenie kapitału zakładowego **Skarb Państwa traci około 15 milionów złotych.**

Pod literą b) mamy sumę 140 milionów złotych, jako ekwiwalent za wycofanie przez Skarb Państwa biletów skarbowych zdawkowych w tej samej wysokości, a pod

literą c) sumę 90 milionów złotych na wycofanie drugiej połowy emisji biletów skarbowych zdawkowych w wysokości 140 milionów złotych, mających być zastąpionymi monetami srebrnymi w tej samej wysokości. **Otóż złożenie przez Skarb Państwa sumy w łącznej kwocie 230 milionów złotych było zupełnie niepotrzebne, bo po:**

1) istnienie tych biletów skarbowych w łącznej sumie 280 milj. było dla gospodarstwa, zwłaszcza przy przyjęciu mniejszej jednostki monetarnej potrzebne, a po

2) dlatego, że sprawa wycofania biletów skarbowych na sumę 280 milionów **została już załatwiona** przez Rozporządzenie Prezydenta z dnia 22 października 1926 Dz. U. Nr. 106 poz. 610 i umowę z Bankiem Polskim z 6 grudnia 1926.

Wedle treści tego rozporządzenia miało wycofanie biletów skarbowych co do połowy w zupełności, a co do drugiej przez zastąpienie monetami srebrnymi być uskutecznione w przeciągu **20-tu lat, a to aż do lipca 1947.** Skarb Państwa miał w tym celu co rok wydzielić z budżetu potrzebną kwotę i na ten cel były specjalnie przeznaczone wpływy z akcyzy cukrowej. Na tej zasadzie zawarł Bank Polski z ministrem skarbu umowę z dnia 6 grudnia 1926. Bank Polski był z tej umowy zupełnie zadowolony i powołał się na nią w swoim sprawozdaniu za rok 1926 strona 14, gdzie nazywa cytowane rozporządzenie i umowę, zawartą z ministrem skarbu **gwarancją** poprawy obiegu pieniężnego. **Jest tedy rzeczą udowodnioną, że zupełnie niepotrzebnie** Rząd wbrew interesowi Skarbu Państwa obciążył tenże Skarb kosztami pożyczki i płaceniem procentów przez dwadzieścia lat dla załatwienia sprawy, która była już i to przed niespełna rokiem załatwioną definitywnie umową ważną, obie strony wiążącą.

Pod literą d) jest suma 25 milionów złotych na spłatę długu płynnego Skarbu w terminie płatności. Wedle postanowienia dekretu te 25 milionów miały być **depozytem** na zabezpieczenie, że Skarb Państwa wywiąże się ze swego zobowiązania wobec posiadaczy procentowych biletów skarbowych. Jakże się ma sprawa z temi biletami skarbowymi? Wedle Rozporządzenia ministra skarbu z dnia 10 października 1927 (Dz. U. Nr. 89 poz. 801) miało się z dniem 15 października 1927 wypuścić serię 6 proc. biletów skarbowych na sumę 25 milionów złotych z terminem płatności 31 grudnia 1927. Wykupem tych biletów skarbowych od dnia płatności począwszy miały się zająć stosownie do

przepisów rozporządzenia jak zwykle centralna Kasa Państwowa, oddziały Banku Gospodarstwa Krajowego, oraz inne instytucje, upoważnione przez Ministra Skarbu.

To była już seria XVII. W ostatnich latach wychodziły co kwartał nowe serie z trzech-miesięcznym terminem płatności. **Nigdy nie było o tem mowy, ażeby Skarb Państwa na zabezpieczenie wykupu tych biletów miał składać taką samą kwotę do depozytu Banku Polskiego.** Jeżeli Skarb dodadł zawsze wykupywał z dochodów państwowych owe procentowe bilety skarbowe, **to czy naprawdę była jakakolwiek obawa, że Skarb nie uczyni tego właśnie w czwartym kwartale 1927** i że zachodzi potrzeba zaciągnięcia pożyczki zagranicznej, ażeby móc w Banku Polskim zdeponować tę sumę 25 milionów na zabezpieczenie wykupu tych biletów skarbowych? **Chyba, że co do tego nie ma dwóch zdań, że taki depozyt był zupełnie zbyteczny.**

Pod literą e) znowu jest depozyt 75 milionów jako rezerwa skarbowa celem antycypacji dochodów z podatków i opłat z obowiązkiem zwrotu w przeciągu 6-ciu miesięcy. **Tej pozycji chyba nikt poważnie traktować nie może.** Dla budżetu, dochodzącego do 3-ch miliardów nie jest żadnym ratunkiem zarezerwowanie kwoty 75 milionów złotych. Jeżeli taka rezerwa dla wydatków budżetowych jest potrzebna, to taką kwotę należy do budżetu wstawić, albo z nadwyżek budżetowych kwotę taką zarezerwować. **Przecież jest rzeczą niesłychaną, ażeby w czasie, kiedy nadwyżki za rok 1927/28 wynoszą 265 milionów, kiedy te nadwyżki, licząc tylko do końca grudnia 1927, wyniosły 214 milionów, w czasie, kiedy Rząd w tym**

samym dekrete dobrowolnie zmniejsza przysługujący mu wedle art. 53 statutu Banku Polskiego bezprocentowy kredyt otwarty o 25 milionów, ażeby w tym samym czasie **mówić o konieczności zaciągnięcia pożyczki zagranicznej**, płacenia kosztów tej pożyczki i procentowania tej pożyczki **na to, by złożyć depozyt do Banku Polskiego jako bezprocentową rezerwę skarbową w wysokości 75 milionów.**

Pozostaje jeszcze jedna ostatnia pozycja pod literą f) w sumie 135 milionów złotych na „cele rozwoju ekonomicznego“. Na pierwszy rzut oka zdawałoby się, że przecież chyba ta suma nie ma nic wspólnego z interesem Banku Polskiego i że chyba już ona wyjdzie na korzyść Skarbu Państwa. Wedle treści dekretu sumy z funduszu pod lit. f, mają być użyte na cele kredytowe dla rolników i dla przedsiębiorstw państwowych.

Jeżeli to jest rzeczywisty cel tego funduszu, to powinien być przeniesiony do Banku Państwowego, n. p. do Banku Gospodarstwa Krajowego, któryby miał za zadanie fundusze te w drodze kredytu rozdzielić pomiędzy warsztaty pracy, a w szczególności przedsiębiorstwa państwowe i rolnicze. Wówczas też Skarb Państwa nie potrzebowałby z dochodów budżetowych opłacać ani kosztów pożyczki, ani procentów i kapitału, albowiem obsługę pożyczki odnośnie do funduszu f), wzięłby na siebie Bank Gosp. Krajowego z dochodów tego funduszu. Tymczasem **w dekrete zarządzono inaczej. Fundusz ten zostaje również w Banku Polskim zdeponowany i będzie administrowany przez Bank Polski jako fundusz obrotowy.**

Z funduszu tego kupuje się listy zastawne przedsiębiorstw finansowych tak prywatnych jak pań-

stwowych, które znowu się publiczności odsprzedaje. W sprawozdaniu p. Deweya za ostatni kwartał 1927 jest odnośnie do funduszu f) dosłownie powiedziane:

„Papiery wartościowe, złożone Rządowi wzamian za zaliczki, uzyskane z funduszu f) będą zdeponowane w Banku Polskim w specjalnym portfelu. **Obowiązkiem Banku będzie sprzedawać te papiery w Polsce i zagranicą w miarę możliwości i uzupełnić fundusz f) wpływami z tej sprzedaży**“.

Wynika z tego, że chodziło znowu o depozyt dla Banku Polskiego. Należy bowiem mieć na uwadze, że przy takim obrocie listami, t. j. kupnie i sprzedaży, suma 140 milionów nie będzie nigdy wyczerpana i że wielka część tej sumy będzie na bezprocentowym rachunku w Banku Polskim.

Jeżeli szło o to, ażeby dla listów zastawnych instytucji kredytowych stworzyć dogodny rynek pieniężny wewnątrz kraju i zagranicą, to chyba nie potrzebna była taka metoda. Chyba nigdzie w żadnym państwie nie jest stosowana metoda, ażeby w celu powyższym **skarby państwa** zaciągał pożyczkę zagraniczną na swój własny rachunek i ciężar, a otrzymaną po zrealizowaniu pożyczki **kwotę składał w Banku Emisyjnym, jako bezprocentowy depozyt**. Przecież nie kto inny, tylko Rząd właśnie obecnie zajmuje się stworzeniem centralnej instytucji z kapitałem akcyjnym w wysokości 25 milionów złotych, która ma się zająć korzystnym ulokowaniem listów zastawnych towarzystw kredytowych.

Pocóż tedy jeszcze zbyteczne deponowanie kwoty 135 milionów w Banku Polskim? Jeżeli Rząd chciał koniecznie kosztem Skarbu Państwa pomóc krajowym towarzystwom kredytowym

przez nabywanie listów zastawnych celem późniejszej dalszej odsprzedaży, to mógł to łatwo zrobić z nadwyżki budżetowej z roku gospodarczego 1927/28. Wedle sprawozdania p. Deweya za pierwszy kwartał 1928 (część III. Budżet) osiągnięto za ubiegły rok gospodarczy nadwyżkę w wysokości 265 milionów złotych z której 88 milionów użyte będą na różne inwestycje, a **reszta 177 milionów może być użyta właśnie na zakup listów zastawnych towarzystw kredytowych.** Tak samo i rok gospodarczy 1928/9 daje nadwyżki budżetowe, które mogą być w ten sam sposób użyte.

Czytając te pozycje od lit. a) do f) musi się przyjść do przekonania, że referentów z Banku Polskiego musiało kosztować dużo wysiłku, ażeby wynaleść pozycje dla zasłonięcia tego faktu jaskrawego, że obsługę pożyczki wziął na siebie Skarb, wstawiając do budżetu odpowiednie sumy, choć pożyczka cała była potrzebą tylko Banku Polskiego, a korzyści z tej pożyczki ciągną akcjonariusze tego Banku.

A strata efektywna dla Skarbu Państwa z interesu, objętego t. zw. planem stabilizacyjnym wyniesie setki milionów. Rachunek można przeprowadzić na podstawie umówionego z Amerykanami planu umorzenia.

Kwoty, wstawiane do budżetu przez lat dwadzieścia na obsługę pożyczki, oraz kwota 80 milionów, należna Skarbowi z przerachowania złote-go pokrycia, uwzględniając stracony procent od tych sum, **przekroczy daleko miliard złotych, a wątpię czy na koncie Skarbu Państwa w Banku Polskim po zlikwidowaniu całego interesu bezprocentowy depozyt wyniesie 500 milionów złotych.** Plan stabilizacyjny daje na koszt Skarbu niesły-

chane korzyści Bankowi Polskiemu. Otrzymuje bowiem Bank netto 61 $\frac{1}{2}$ miliona dolarów, które go nic nie kosztują. Bo nawet ta nowa emisja akcji na 50 milionów nabyta przez Rząd znajduje więcej, niż pokrycie w sumie 80 milionów, które Bank poza 61 $\frac{1}{2}$ milionów dolarów uzyskał również kosztem Skarbu. Nic dziwnego tedy, że **giełda**, oceniając ten nadzwyczajny zysk akcjonariuszów z umowy zawartej z Rządem, **dała kurs** dla akcji, który **dochodził do 100 proc.** wyżej parii. **To był niesłychany tryumf spryciarzy z Banku Polskiego nad Rządem.** Inne państwa mają również swoich kapitalistów. Nie mogą sobie jednak wyobrazić, żeby kapitaliści w innych państwach, mając również Bank Emisyjny w swych rękach, mogli mieć tę śmiałość i przyjść do Rządu z propozycją, by Skarb Państwa dostarczył Bankowi funduszy potrzebnych do prowadzenia przedsiębiorstwa i sam je opłacał. Kapitaliści nasi zdobyli się jeszcze na większą śmiałość. Bo oto **skrupowali Sejm i rządy, obecny i przyszłe, w dysponowaniu nadwyżkami budżetowymi, a to w kierunku tak negatywnym jak pozytywnym.** W ustawie skarbowej z 22. III. 1927 Nr. 30 Dz. w poz. 254 Rząd (Minister Skarbu) uzyskał prawo udzielania pożyczek z zapasów kasowych bankom państwowym, Związkom samorządu terytorjalnego i gospodarczego oraz przedsiębiorstwom i monopolom państwowym.

Tego prawa Rząd się zrzekł i przyrzekł, że i na przyszłość minister Skarbu tego uprawnienia nie będzie się domagał. (Kapitaliści łaskawie zgodzili się przejściowo jedynie na pewien mało znaczący wyjątek).

Natomiast muszą wszystkie wolne fundusze skarbowe iść do bezprocentowego depozytu w Banku Polskim. Jest to dotkliwy cios wymierzony ze strony wielkich kapitalistów znienawidzonemu przez siebie t. zw. etatyzmowi państwowemu i samorządowemu. Ucierpią na tem zarządzeniu banki państwowe, a przede wszystkim Bank Gospodarstwa, ucierpi życie gospodarcze, które korzystało z funduszków, ulokowanych przez Skarb w Banku Gospodarstwa Krajowego. Upłynął rok od Dekretu stabilizacyjnego, a przeglądając bilanse Banku Polskiego, możemy się przekonać, że stale bezprocentowo leży kilkaset milionów wolnych funduszków skarbowych, które rozprowadzone przez Bank Gospodarstwa w warsztatach pracy, mogłyby się przyczynić do ożywienia przemysłu i handlu, jak wogóle do ożywienia całego gospodarstwa.

Ta dyktatura sfer wielko-kapitalistycznych za pośrednictwem Banku Polskiego nad Sejmem i rządami, tłumaczona jest troską tych sfer o utrzymanie kursu banknotu.

„Trudno nie pisać satyry“. Przecież nie kto inny jak tylko te sfery wielko-kapitalistyczne potrafiły tak ładnie uzgodnić spadek banknotu ze zwyżką własnych akcji, przecież to są te same sfery gospodarcze, które błogosławiły spadek banknotu, bo bogaciły się na t. zw. premji eksportowej i wreszcie te sfery zawiniły spadek banknotu przez ociąganie się“ (jeżeli użyję delikatnego zwrotu p. Deweya) z oddaniem walut obcych z eksportu, a właściwie przez zupełne zatrzymanie wielkiej części tych walut.

Niech tylko te sfery nie psują, to nie będzie spadku banknotu.

Zabezpieczenie naszej waluty opiera się na zrównanym budżecie, na przyroście znacznych funduszy, dostarczonych Bankowi Polskiemu przez Skarb z pożyczki stabilizacyjnej, na uzyskanym redyskoncie ze strony Banku Polskiego w sumie 20 milionów dolarów, **tak, że nasza waluta jest „murowana“, byle tylko Bank Polski znalazł się w dobrych rękach.**

Natomiast zupełnie niepotrzebne dla zabezpieczenia naszej waluty jest krępowanie Sejmu i Rządu w sposób wyżej przedstawiony i to przez — kogo? Wedle osnovy Dekretu **sfery wielkokapita-listyczne** nie tylko naciągnęły Skarb Państwa w niemiłosierny sposób, nie tylko zadały cios bankom państwowym i gospodarstwu, ale nadto **postawiły się ponad Sejmem i Rządem.**

Teraz osobista uwaga. Jeżeli sprawę Dekretu o t. zw. planie stabilizacyjnym wyciągnąłem na światło dzienne, żeby go poddać krytyce publicznej, to nie czyniłem tego na to, by dokuczyć Rządowi. Ci, co mnie znają, wiedzą, że politycznie nie występuję, a zajmując się zagadnieniami gospodarczymi, usiłuję do zarządzeń gospodarczych Rządu ustosunkować się rzeczowo.

Tendencją mojego artykułu jest zwrócić już na podstawie tego Dekretu publiczną uwagę na to, jak niestychanie szkodliwy dla gospodarstwa krajowego jest przemożny wpływ wielko-kapitalistycznych sfer gospodarczych, oraz, że jest rzeczą konieczną zmienić ten dekret w drodze ustawodawczej.

ROZDZIAŁ CZWARTY.

W jakim kierunku ma iść nowelizacja dekretu o pożyczce zagranicznej i planie stabilizacyjnym.

Przeciw dekretowi temu podniosłem trzy główne zarzuty:

1) że kwota 80 milionów, uzyskana z prawnej dewaluacji złotego, winna być zarachowana na rachunek Skarbu Państwa, a nie na rachunek funduszu zapasowego Banku Polskiego;

2) że pożyczka stabilizacyjna potrzebna była Bankowi dla utrzymania stałości banknotu, a nie Skarbowi Państwa, oraz że Skarb z pożyczki korzysta tylko częściowo, a mimo to obsługa pożyczki w całości obciąża Skarb Państwa;

3) że Rząd niepotrzebnie przyjął na siebie obowiązek szkodliwy dla gospodarstwa krajowego, a mianowicie obowiązek nieudzielania pożyczek z nadwyżek budżetowych bankom państwowym, samorządom terytorjalnym, gospodarczym, przedsiębiorstwom państwowym, a natomiast przyjął obowiązek lokowania tych nadwyżek bezprocentowo w Banku Polskim.

Zarządzenia, omówione w dwóch punktach pierwszych przyczyniły się tylko do **zysku spekulacyjnego** dla akcjonariuszy Banku Polskiego, a są nimi wielcy kapitaliści. bo sfery urzędnicze, wojskowe i inni średnio zamożni właściciele akcji już dawno się tych akcji pozbyli po niskiej cenie. Nie przeczę, że t. zw. „Pożyczka stabilizacyjna”, dostarczając funduszy Bankowi Polskiemu, przyczyniła się i przyczynia do stabilizacji banknotu.

Stoję jednak na stanowisku, którego słuszność chyba nie ulega żadnemu zakwestjonowaniu, że jeżeli się przywilej emisyjny wydzierżawia pry-

watnym kapitalistom, to rzeczą jest tych ostatnich mieć, względnie postarać się o fundusze, potrzebne dla stabilizacji banknotu, tem bardziej w niniejszym wypadku, gdzie w planie stabilizacyjnym jest wyraźnie podkreślone, że Bank Polski jest prywatną spółką akcyjną, zupełnie niezależną od Rządu. **Mimo to nie występuję przeciw temu, że rząd postarał się w drodze pożyczki o te fundusze.** Nie występuję przeciw temu, że fundusze te **pozostają w Banku Polskim.** Rozchodzi mi się tylko o **sprawiedliwy rozdział ciężarów między Skarbem, a Bankiem Polskim,** w szczególności by obsługa tej pożyczki obciążała Skarb tylko o tyle, o ile tenże dla siebie korzystał lub korzystać ze chce z pożyczki.

Nawet kwotę 80 milionów, należną Skarbowi Państwa, pozostawiłbym w Banku Polskim, tylko w inny sposób zużytkowaną. **Zasadą nowelizacji będzie tedy wprowadzić takie zmiany, by stabilizacja banknotu nie ucierpiała, a Skarb Państwa nie poniósł szkody.**

Propozycja moja idzie tedy w tym kierunku, by kwota 80 milionów została **obrócona na nową emisję akcji na rzecz Skarbu Państwa.** — Ponieważ przed wprowadzeniem kwoty 80 milionów do funduszu zapasowego była w nim kwota około 3 milionów, to książkowa, czyli bilansowa wartość akcji będzie wynosiła około 103 miliony złotych. — **Taka cena winna być przyjęta dla nowej emisji akcji na rzecz Skarbu.** Co do pożyczki stabilizacyjnej, to część, przypadająca na Bank Polski, a którą Skarb spłaca Amerykanom, powinna być **kontowana w Banku Polskim, jako pretensja Skarbu w pełnowartościowej walucie obcej czyli w złocie.** Pretensja ta ma obciążać majątek Banku

Polskiego, a to po kursie 103 tak, jak opiewa umowa z bankierami amerykańskimi. **Oprocentowanie** tej części pożyczki winien Bank Polski zwracać Skarbowi z dochodów Banku. Przyjmuję, że Bank Polski nie byłby w stanie z dochodów opłacić amortyzacji tej części pożyczki, której Skarb dla siebie zużytkować nie chce. To też tę amortyzację, **jednakowoż na rachunek Banku Polskiego z obowiązkiem zwrotu przy likwidacji Banku, wzięłby na siebie Skarb Państwa**; na **oprocentowanie** wszelkie pożyczki, jak już wspomniałem, musi dostarczyć funduszy **Bank Polski z rocznego zysku**. — To jest kwestja wewnętrzna między Bankiem Polskim, a Skarbem Państwa. Sposób załatwienia, proponowany przeze mnie, nie osłabia ani stabilizacji banknotu, ani też nie osłabia w niczem bezpieczeństwa dla spłaty i oprocentowania pożyczki na rzecz Amerykanów.

Konieczność usunięcia postanowienia, sformułowanego w punkcie trzecim umotywowałem dostatecznie w artykule swoim, omawiającym krytycznie w mowie będący dekret.

Postanowienie to jest **stabilizacją dyktatury wielkiego kapitału nad Sejmem i nad Rządem**. W artykule niniejszym starałem się wykazać, że zmiana dekretu może być przeprowadzoną z nadzwyczajną korzyścią dla Skarbu Państwa, a bez najmniejszego uszczerbku czy to dla stałości banknotu, czy też dla pretensji bankierów amerykańskich, wynikających ze zaciągniętej pożyczki stabilizacyjnej. Jedyny skutek będzie ten, że **akcjonariusze stracą zysk spekulacyjny**, a to będzie rzeczą sprawiedliwą i winno się spotkać tylko z uznaniem ze strony tak kraju jak i zagranicy.

SPIS RZECZY.

	Str.
Słowo wstępne	3

CZĘŚĆ I.

Uzasadnienie konieczności wkroczenia Państwa w sferę gospodarczą	5
--	---

Rozdział pierwszy.

Zagadnieniem gospodarczem dla naszej generacji jest zagadnienie powojennej odbudowy i przebudowy gospodarstwa ogólnego wedle istotnych potrzeb Państwa i ludności	7
---	---

Rozdział drugi.

Dzika i rabunkowa odbudowa przy pomocy spadku banknotu podstawą wielkich zysków kapitału finansowo-obszarniczoprzemysłowego	10
---	----

Rozdział trzeci.

Środkiem odbudowy to powiększenie konsumpcji produktywnej kosztem konsumpcji indywidualnej. Środki produkcyjne to kapitał. Powiększenie środków produkcyjnych to jest powiększenie kapitału, czyli t. zw. kapitalizacja	13
---	----

Rozdział czwarty.

Przedwojenny mechanizm kapitalizacji. Kapitalizacja prywatna przez właścicieli warsztatów pracy i kapitalizacja społeczna przez ogół ludności drogą dobrowolnych oszczędności. Przez zwrot oszczędności wypożyczonych wraz z procentem i nowe oszczędności saldo ciągle rosło	16
---	----

Rozdział piąty.

Str.

Wojna zniszczyła wytworzony przez dziesiątki lat po-
tężny kapitał społeczny. Warsztaty pracy nie mają
skąd brać funduszy na inwestycje. Pozostaje droga
wygórowanej kapitalizacji prywatnej przez nadmierne
ceny po usunięciu konkurencji. To jest droga rabunku
i dostępna tylko dla wielkiego przemysłu 20

Rozdział szósty.

Jedyną drogą celową to odtworzenie kapitału społecz-
nego przez ograniczenie zbytecznej, zwłaszcza zbyt-
kowej konsumpcji indywidualnej drogą podatków. —
Z kapitału społecznego mają czerpać warsztaty pracy
drogą długoterminowego, taniego kredytu, fundusze na
inwestycje. — Krytyczna ocena artykułu p. Dra Zweiga 24

CZĘŚĆ II.

Tezy dla zrealizowania programu powojennej odbu-
dowy i przebudowy gospodarstwa 29

CZĘŚĆ III.

Artykuły oświetlające szkodliwą działalność sfer wiel-
kokapitalistycznych w Banku Polskim 45

Rozdział pierwszy.

Niesłychanie wysokie zyski Banku Polskiego wedle
sprawozdania za rok 1927 47

Rozdział drugi.

Nie zaciemniać sprawy. — Odpowiedź krytykom . . 50

Rozdział trzeci.

Ocena dekretu p. Prezydenta o zaciągnięciu pożyczki
zagranicznej i o planie stabilizacyjnym 55

Rozdział czwarty.

W jakim kierunku ma iść nowelizacja dekretu o po-
życzce zagranicznej i planie stabilizacyjnym . . . 68

A Nr 021096



C e n a

zł

15 gr

DK - 28 d
1.54

Wzór Jednoraz. CWD, W-wa. 15973/K
2041 - Lak - 25.11.53 - 3000 bl. à 100 k.

Biblioteka Główna
Akademii Sztuki Wojennej

9121/1



11-009121-000-0